

1973

*№ 1163.*

*Towarzystwo*

*3-letnia*  
*WYKONAWCZA*

WE

*1897*



Galler  
barasolix

B. Sigall

Intelligence

Spies in Germany



DYREKCYA T. ...  
OWIE SKARBKA





BTLw 1973



№ 1973



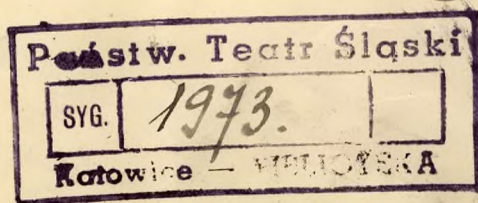
"Towarzystwo życia."

Obraz I.

"Nina."



Grabowski





BIBLIOTHEKA TESTAMENTALNA  
Wielkopolskiemu Uniwersytetowi  
w Poznaniu

LA 7.22 23.11.1947  
Książka nr 100000



8-78/5236  
R 1719



# Obraz I

1/I.  
2

## Osoby.

BIBLIOTEKA TEATRALNA  
Własność Gminy m. Lwowa.

Nina, pianistka *Stech*

Marya, jej przyjaciółka, młoda kobieta *Red*

Leon Janiewicz, doktor medycyny i literatury

Przewi, tenor opery. *Wacht*

Łudwik Olszyski, malarz. *Ł*

Stefania Piny. *Ryb*

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

Przebieg życia się wspaniale w Lwowie  
w mieszkaniu Piny

### Nina.

młoda kobieta lat 22-letnia, brunetka, oczy wielkie  
podwinięte, sinawa obwódka, jakby  
przynglona, - usta nymfomane - sława wra-  
liwa, zmieniająca się gwałtownie. Włosy -



nie głośny, niewyraźny tak i swa tonie w fali na-  
frazowanych wosów. Ubrana wykwintnie, pewne  
upodobanie w jasnowyższych kolorach - sukienka kro-  
jem do sukienki podobna. Zachowanie się  
nierówne, nacechowane wielką nerwowością:  
mchy to mwinne, jak u kochki, to powolne  
leniwe lubieżne; łatwo wpada z krainco-  
wości w kraincowość; co czyni, czyni z całym  
napomniowaniem się. Ton mowy nabrzmiały  
namiętkością lub o miętkości, jak aksa-  
mid brzmienia. Często napatrzenia się  
przed siebie historyczne, a wtedy ton miedyczny  
i wronchy nerwowe.

Marya:

blondyna lat 20-letnia, o jasnym  
pogodnym spojrzeniu. W zachowaniu wdzięk  
i prostota kobieca. Ubranie skromne.

Leon:

ciemnowłosy, lat 30-ku, o swawym



3

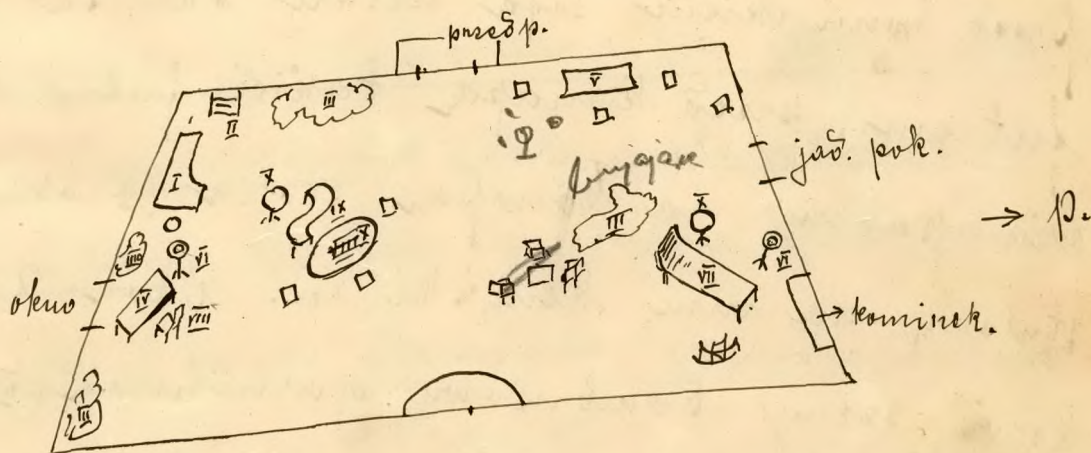
ścisły, rytm regularny, nerwowo wrażliwy,  
w ruchach powaga i szlachetna grama; nosi tylko  
włosy.

Prosi:

Maś Świrszczyńska kilka piątek, dobrze edu-  
kowana, swara barwniejsza, w zachowaniu  
konkretność rozpanoszonego powodzeniem głupca  
potrafi się ustawić, mówi stylem weso-  
wym na libretach oper. Abstrakcyjny wykwint

Ludwik:

Ryzyko w "Moralizansie"



Niewielki pokój, nadar wykwintnie um-  
blowana, coś pośredniego między salonem a  
biurowcem. W głąbi drzwi do przedpokoju, z pra-



węj w drugim planie drzwi do jadalnego pokoju,  
na pierwszym zaś planie kominek - z lewej okno  
pod oknem eleganckie łobiesce biurko<sup>IV</sup>, przed  
nim fotel<sup>VII</sup>, obok lampa stojąca z abażurem<sup>VI</sup>.  
Na pierwszym planie od okna ku frontowi sceny  
masa kwiatów egzotycznych<sup>III</sup> - z drugiej strony  
okna fortepian<sup>I</sup> ukośnie postawiony; pod  
ścianą w głębi, obok fortepianu ~~p~~etajerka z  
młotami<sup>II</sup> dalej ku drzwiom wejściowym znów  
kwiaty<sup>III</sup> po drugiej stronie drzwi w głębi  
stolik stylowy<sup>IV</sup> i takiż fotelik i pokręcie ciemne.  
Przed kominkiem sofa<sup>VII</sup> niska okryta puszystym  
futrem, przed kanapą takiż futor. W węgło-  
wie palmy, na kanapie stolik<sup>V</sup> okrągły  
stylowy na nim książki ect. Obok du sro-  
kowi sceny bambusowy garnidur<sup>VI</sup> i le-  
wój prawie pośrodku fantastyczny garnidur  
otwiony z wygiętą kanapki, dwóch stolików  
i parę foteli. Pokój cały wyłożony dywanem



2/1

Wszystko cacko ekscentryczne, na biurku dupia<sup>4</sup>  
głowa. U drzwi i okien portjery ciemne z ciężkimi  
pokoj, wklódnym ustawieniu potmora panuje.

## Scena I

Pina. Marya potem Strinaea.

Pina | gra maryacko para taktów - p.p. przechodzi  
w tempo powolniejsze, sercy w sadunie  
utkwionym prędo siebie - nagle wywa - ca-  
rucea obie ręce na głowę i łok przegięła  
siedzi, p.p. uderza gwałtowny akord i crywa  
się.

Marya | siedziata pot leżąc na sofie głęboko samyślo-  
na - przestraszona. | Ah!... | tegoż nie z na-  
powmieniem. | Co tóż ty wyprawiasz, Pina!

Pina. | z lekkim bardzo uścieniem lekceważenia. | Ma-  
krone się przestraszyto?... | podchodzi do  
niej wolno - i głosząc jej głowę wstępną w potai-  
liwością. | Maryta?



Marya. ! tęskno. ! Myślatam o swoich.

Nina. ! na chwile przeciąwszy wargi. p. p. upatrzone w  
przestrzeń, pomru. ! I poci się wsłuch co fać!

Marya. Wstecz? ... nie rozumiem ... ! z prośbą  
pierwej nauczyłam się kochać moją ro-  
dzinę nie nauczyłam o wielbiarstwie...

Rodzina a sztuka...  
! poci ci to tak różnie nerucia, że sobie  
przeszkadzać chyba nie mogą.

Nina ! budząc się z czołmy. ! Co? ... Ach! ... tak! ...

! dy o sobie mówisz? ... tak ... ! p. p. jakby  
przypominając sobie. ! Coś dy prawda, że jedno  
drugiemu nie przeszkadza? ... Nieprawda!  
! trzeba wyjąć się ze wszystkiego, aby i  
oddać całą swoją istotę, sztukę ... Dopie-  
ro wtedy można coś stworzyć! ... ! ewa-  
! rano. ! Choć ciar ... ! namyślona. p. p. ! Kiedy  
to wszystko nie jest jeszcze tłem chwili.  
! umienia kon. ! W nas jest więcej, niż na-  
nowy, tr. oddać i wrócić dobrać mo-  
żemy!



Maryśka. Tagodnie.! Chawiele pragniesz widzieć...

Pina. ~~Wszystko, albo nie!~~...! patrzy na Maryśkę.

o pozwoleniu wyjszcie.! Re! by tego nie moż-

niem! Przechodzi się, chwile, nagle gwałtownie

prysiadła się do Maryśki - mówi między nie, na-

między! Koncert... siada do fortepianu.

ciska... nie nie widzieć, nie!... tylko te

ślawiskie, które cię witają szmerem cichych

melodji... by ja masz w sobie... w gło-

wie, w palcach, w każdym nerwie!...

Jakiś drimny dreszcz przejmują cię, całą,

nową... podnosi się... uderza pa-

re taktów... Łaz cię przenika... very

ci można przystania... coś się u to ban-

drimnego drimie... A by grasz... grasz!!

To nie fortepian, to by, to istota śwa-

śpiewa... Harmonia... ciska... w tabie

jeszcze melodya druga, też druga... Bursa obłaski!

I namia, śwaścin, wesela zakrywa śwaścin złamanie. Ah!



| p. 57. p. z namiatym zachwytem. | Ah! gdyby to  
całe życie mogło być jednym, drugim  
koncertem!! ~~z jego~~ <sup>z jego</sup> ~~stratem i upojeniem!~~...  
~~p.p. jakby~~ <sup>p.p.</sup> ~~ekstaza~~ <sup>ekstaza</sup> na z eksta-

zy, podry na Marysę, która ~~prawie~~ <sup>nie</sup> ~~prze-~~ <sup>odcinie</sup>  
~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~odcinie~~ <sup>odcinie</sup> wsunęła się w róg ka-

napy, uśmiecha się lekko i mówi apatycznie. |

Jak ja sama jestem na świecie!

Marysę. Bo chcesz nią być!

Pina. Bo muszę... jedno, albo drugie dra-

ka wybrać... | p.p. z cichym śmiechem. | On

odczuwał mnie, to artysta... ~~ale~~... | podry

na Marysę ironicznie. | O Leonie ~~nie~~ mówić  
chciałaś?

Marysę. Leoni. | Nie... nie myślałam o

tem... przecież masz matkę, rodzeństwo...

Pina. Matkę?... | wstaje, krótko. | Myśnij się tylko

unioty stucie ze sobą... | przechodzi do okna

i skubie listki lawiastów. p.p. | Biedna ona!...



1 p.p. <sup>3/2</sup> zwraca się najtym ruchem do Maryi. Wi-6  
Dzisiaj we mnie jest jakiś Demon i gdy  
chwilę przyjdzie, sama nie zdaje sobie  
sprawy z tego co czynię... nagle wybuchu  
serdecznym i miłym przechodzącym do  
Maryi, lekko. Jaka ja jestem dzisiaj szczerą  
prawdą!... spijam na Maryję, która z całym  
na nią patrzy. O czym tak myślisz?

Maryja. Tak mi ciębie.

Pina. śmieje się. Daj pokój, niewczesna litosć!...

Wracenie chwili mi wystarczy, mam for-  
<sup>depian... muzyka...</sup>  
Maryja I muzyka zapomniała ci coś jeszcze?

Pina. Symfoniasem prawie zapomniała... chociaż...

~~niechciałbym~~ mi na czyma mścić.

Maryja z oburzeniem. Nie wolno ci tak mówić!

Talent jaki posiadasz nie do ciebie tylko  
należy; Głusiatki, setki się składają, pra-  
cując w zwoju, byleś by pielęgnować mogła  
dary... Hahaha

Pina. która od pierwszych słów wpatruje się w Maryję <sup>w Maryję</sup> z ironicznym



śmieszem na uszach stukając wyjętym śmieszem.

Marya. ironiczna. Nie rozumiem cię, Pina.

Pina. l.j.w. Czy i tobie to powtarza?... Wstrąca  
lepiej cięgle swoje figurki, nerwowo chwyta  
jej rękę i szorstkim śmieszem. Tęto rękę ci  
namulito, a śmieszki pochlebnie pisze  
o „naszej utalentowanej kreśbiarce”... pra-  
cowataś nawzięcie wtedy, kiedy on in-  
nych machacat... Czyżby był takim  
panem o mówek matematycznych? śmiesz-  
je się szerokościami.

Marya. zobowiąz. Nie tego nie mówit... sty-  
żatam go, gdy cię śmieszem, rozca-  
nowana machacat i nagrat do pracy!

Pina podniekana. Wiesz moje <sup>cokolwiek-bardzo</sup> jeść nawd cięsam  
to, co jest jestem?... jeść?

Marya silnie Tak!... jeść!

Pina l.j.w. Śmiesz!

Marya. l.j.w. Śmieszem przez cię mó-  
wi!



Nina | bożawero z odzieniem stęj nadstęi. | Ten  
mępat... very ci się iskrra... ty taka  
zawsze spolegna... | nagle. | Kochasz Leona!  
Marya. | zmięszana. | Nino!

Nina. | z cichym, niewyrażonym uczuciem stęi. | A więc  
to tak!... | nagle. | A on?

Marya | przebiegłej się. | Jesteśmy w przyjacieli  
i nie więcej... | tenacno. | Zresztą wiem  
dobrze o tym, że on teraz kochać by  
nie mógł... kiedyś, gdy zapomni...

Nina. | sarkastycznie. | A ty wykreślasz tego  
„kiedyś”.

Marya. | z uczuciem obrażonej Sanny. | Nie zastanawiam  
na to, co mówisz!

Nina. | nie zwraca na przerwy j.w.. | Więc ty wierysz, że  
on mnie kocha... Bajeczka o prawdziwej  
miłości!... | nieśmiało się pokłaskiwie. | Wier mi  
nie ma jej, zachwył chwilowy, szat, a  
potem nuda... | zmięszana. | Dajmy pokój  
tej rozmowie!... | przechadza się powolnie, nieśmiało



się do swoich myśli, staje przed Maryą z leksem i-  
winia. Układa się jego rany pod delikatnym  
technikiem twojej... <sup>przez skurcz</sup> patrzy na niego zaskoczony  
się iż się nagle do Sawonka, Sawoni.

Stużca wechodzi z jadłaln.

Nina. Odnosiłaś bilet do pana Graniewicza?

Stużca. Tak, proszę pani.

Nina. Dobrze.

Stużca wychodzi.

Marya nico przekonana pisalaś do niego?

Nina. określenie. Deini cię to?

Marya zmieszana. przyznam ci się...

Nina. iż w. przecież najgorzej nasza twa  
Galij... Deiś wszedłam slichotą będie  
Ludwik Olszycki, prawni i on.

Marya. prawni i on!?

Nina leko z cynizmem. Tak, Leon mnie  
kochał, jak mówisz, a ten kocha,  
~~porównam moja przeszłość i teraźni-~~  
zość



Marya. Janiepuskojona. Ależ to spotkanie dolechnie  
go, będzie mu przyjem!

Pina. z kokietyjnu minku. Ostrożniś tam to mój  
widok... emienia ton. Groszta... mam w  
tym swój cel.

Marya. j. w. Cel?

Pina. z iatnu minku. Zesteno mi za nim.

Marya. prycina wargi. ~~Kat!~~

Pina. Wszyscy oni tacy miśni... bez crucia i  
myśli... on jeden miś, rocznie i brak  
mi go... z nerwowym zachwytem. A przytem  
ta jego inność jest... no... jest coś... coś  
pięknego!... gymnastis. Chce żeby tu był!

Marya. z wyrazem. Nie pytając ile go to kosztu-  
wać będzie?

Pina. z kokietyjnu. Sądziś, że to moja obecność  
nie leży mu o wszystkim zapomnieć?...  
z wierszującą namionami. Groszta pręciwi może  
nie przyjdzie, ~~jeżeli~~... dmieje się. Gdyż to li-



czyse, prawda?...

Marya. Nino!

Nina. Ale on przyjdzie... Duma nie pozwoli  
li mi, ~~się zradzić~~, ukarać, że ja go  
jęssem obchodzi... będzie mi chciot po-  
karać, ~~że~~ jak mi zystem obójstna... z  
missionem nerwowo. Ah! lubię go za to!

Marya. powinno. Niebospierana go rozpo-  
czynasz.

Nina. z zapędzeniem się nerwowo, cicho, niedyszenie.  
Kochanek nabija łechenka... z namierzonym  
wybuchem. Ah!... chciałabym tak  
mrrr-ee!... machnąć... potem szat...  
wciśnięcie... ah!... z p.p. przynudnawym ocy.  
Przebież to lepsze od samobójstwa...

Marya. energicznie. Ah! Proszę cię, <sup>zaj prędko</sup> ~~uspokój~~ się!... chwyta  
jej rękę. Nino!... zarys jej z ręką przesadowo-  
nowo. Ah! Tak nie lubię tych twoich  
głupstw, eh!... z odchożi zenerwowano do okna



Pina. | zapatroszona w ciemny róg pokoju za pianinem  
jakby w śnie hybnalnym boskowienie. | Ona.  
 ten mój Duch biaty... co egrozm. | co  
 ntantę do mnie przychodzi... prze-  
 powiedziata mi... śmierć... <sup>ustrasza się!</sup> nie naturalna

Marya | ostro, podniesionym głosem. | przestak-ś  
na!

Pina. | promatę ręką przeciąga po ścianie, między po-  
wiekami i prawie przynosi do siebie mój wi-  
ciągł jest na pół przydomna. | Oa. deisz,  
że to trudno? ... najgorzej miś pod  
ręką kucizna, ... kój się łatwo z  
ten myślar... chwila przychodzi i...

| zewonek. |

| rywa się z wybuchem. | Ah! ... | postępuje  
 krok ten światem. | Który z nich?

| pausa. |

Scena II

Jeszcze sami Leon.



Leon | wchodzi.

Mina | z odwołaniem radości. | Ah!

Leon | skłóca miśkę, ukłonięciem, objętością pokry-  
wając wiersze.

Mina. | wniesienia i sążnia, potęgi, mała sa-  
lotnia. p. p. | Stęskniam się za panem.

Leon. | j. w. | Stawia mi pani w kłopotliwym  
potwierdzeniu gdybym był salonowcem wi-  
niałbym odpowiedzieć jakimś piśkiem  
brzmiającym komplementem, tymczasem...  
| wskłada rękę na znak niemości.

Mina. | trochę podrażniona. | Oczekuje <sup>tylko tak</sup> również  
sukcesu o powieści, jak moje powitanie  
sukcesem było.

Leon. | p. p. poważnie. | Sorkam i nie smaję się.

Mina. | emigracyję go wrokiem. | Ale proszę,  
siedź pan. | wyrzucając. | Stojąmy tak  
naprzeciw sobie, jak dwa zapasni-



ków, mających do walki wystąpić,  
gdy tymczasem przyjacielami jesteśmy...

l.p.p. Milczysz pan?

Leon | który ironicznie na niego patrzył. | Wiele po-  
twierdzam.

Mina | zaciśnięte wargi, podrażniona siada na bujanym  
fotelu, buja się potrując w sufit. |

Leon | do Maryi cisnąc. | Wracam z pracy  
pani; byłem tyle niedyskretny, że chcia-  
łem sam zobaczyć jej "aniota" i "niszczącego  
wielkiego i zycie" i ust poety - pisarzy!

Maryja. | naśmiesznie. | Podobnie się pan?

Leon. Tak, ale mam pewne narzuty.

Mina | niepatując, ironicznie. | Jak zawsze.

Leon. | podchwytyjąc. | Do nie skończonego czo-  
wiska nie może stworzyć. | do Maryi. | Nie  
obracaj pania moja krytyka?

Maryja. | naśmiesznie. | Przeciwnie, przecież pan jesteś







Maryja | palnie rozważała co mówił, zajął ją myśleniem.

Rzeczywiście ma pan rację.

Leon. Jeżeli wymarzyć pani nie może tej twa-  
rny, niosącej zniszczenie, piękną a dzi-  
kią - kuszącą, a bezlitosną, tego stego  
tryumfu w osach, w chwili gdy rzuca  
się na ofiarę; niech pani poszuka wzo-  
ru w życiu

Nina | nieśmiało. | Wszak wiesz, jak pan Hanie-  
wicz postępuje ze swemi powieściowemi  
postaciami, które są po prostu galeryą  
dalszych i bliższych jego znajomych

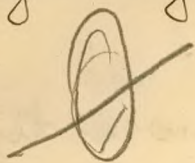
Leon. Bo poco tworzyć sklepi idealne, niewy-  
trzymujące krytyki prawdy.

Nina | wolno wsłaje i zbliża się do niego, słyszony  
naprawdę mówi wyzywająco. | Chciałby pan  
powieścić Maryję, żeby mnie w swo-  
im aniele zniszczenia wyobraziła.

Leon | wytrzymawszy jej wzrok. | W każdym razie



była by panna Marya bliżej prawdy.



### Scena III

Cia i preoni.

Preoni 1 za sceną. Pani w domu.

Mina 1 za tą nabością. Parosecie! 1 podbiega do

Preoni. I wykrekuje w niecierpliwość!

Preoni 1 wchodzi i całuje ją w obie ręki, otwiera po-  
catunek. Preciżem na skrzydłach mi-  
łości do stóp swoich pani! 1 ciszej, wku-  
ruje Leona. A to to?

Mina 1 która się sersywiła na komunalne słowa  
presenduje. Pan Preoni, tenor naszej  
opery, pan Kaniwicz, doktor.

Leon. 1 cinnu i lekko skłonił się.

Preoni 1 sermoneko podaje rękę Starcew mi  
przyjemnie.

Leon 1 z ironią. Co?

Preoni 1 zbity z tropu. No... począł pana.

Leon 1 udaje zdziwienie. Ah! w takim razie i



nie bardzo miło...

6/1

12

Mina. | podchwytując Leona. | Co?

Leon | głosnie. | Strachę pana w operze

prosi. | zadowolony. | Ah! tak... wesołej spiewała

Fausta... nie byłaś pani?... Hsienka  
Adamowa urodziła mi wacya kwie-  
sowa

Mina | nieświeżym głosem. | Nie byłam.

prosi. | z całym usmiechem. | Interes!... | do Leona

Co ja mam robić panie?... Te baby  
po prostu spokoju mi nie dają!

Leon. | A to panu pochlebia, prawda?

prosi. | A! coż nowego... Otrąskatem się  
w tem.

Mina | prerywa, celowo go koleśkuje. | Hsien!...

| z usmiechem. | Ja tak nazywam wszyst-  
kich moich... ulubieńców. Chodź pan

tużej. | wskazuje miejsce obok na kosię. |



Przemi i prasa.! Spiszę wiele!

Mina i zawsze między nierównowagą a kukis-  
danyą.! Przeszła!... i zmienia son.! Cóż sa-  
nie?

Przemi. Baran.

Mina. A nie spótnia się?

Przemi. i j.w.! Odporowiam głowa!

Levn i pod nozem.! Lub cseni <sup>podobnie</sup> kolwisk boż takim.

Mina i potry na co etoscia.!

Levn. i dobrodusnie.! Wyjstok a libretta ope-  
ry.! romant a Maryga.!

Mina i nerwowe.! Nie moga się już doczekać  
tych sani!... pan czemu jeżcie... prawda  
polceitny jak wicher!

Przemi. Do naju bram!

Mina. Haspiewasz mi to piosuka; jak to...  
varas... Ah!... „Ta to to marzenie,  
toż sercem się owie”...

Przemi i muca.! Patrz widz ja przyna...! z empier



i giedykulacyz. Ah! ocal!... ach, ocal ty 13  
ja!"

Mina. zniciopliniona rzuwa się, biegnie do stenu  
wyglodu. Ah! esem tyk sani jesece  
niema!... tak nie lubię czekać!...  
| do Leona. Pan nam nie odmówi swe-  
go towarzystwa?

Leon. Właściwie...

Mina. prośbom. Maryo, poprzyj mi ja  
prośbę, o ciebie tu chodzi, ja wszak  
mam towarzysza.

Maryo. nieśmiało. Jeżeli pan nie rozpozna-  
jeit jesece czasem...

Leon. W przyjemności towarzyszyć pani  
będę

Mina. niby niewinnie, a chce obaj dokonać  
Ah!... a pan Ludwik Olszki... może  
z nim być wolata ściśle towarzystwo?  
... przecież to twój... sympatya.



Marya | powracanie. | Przepraszam cię, bardzo go lubi-  
tam.

Mina | nie, niewinnie odziewiona. | Lubiam... zda-  
wało mi się, że się w swoim czasie..  
kochali.

Marya | z goryczą i widoczną przytęsknieniem. | Pan  
Ołdrycki nie wiem, czy rozumie nawet  
co to jest miłość.

Leon. Dobrze tylko szaleje nieśweta.

Mina. Nieśweta? ... Szat! ... z zachwytem. | Ah,  
szat!

Leon. | ironicznie. | Dobry, ale... na krótko.

Mina | miękką go palącym wzrokiem. potem odchodzi  
ku środkowi - z niechęcią. | Wiesz, nie po-  
jadę już na spacer.

Marya | odziewiona. | Długo?

Mina. Bo nie!

Marya | perwoidalnie. | Ale co znowu, przejdzie  
ka dobrze ci zrobi.



Mina. Nie lubię czekać... zaraz, albo wcale!  
... jwi mi przesetor ochota.

Protoni i 2 uniozjem. A jeżeli ja panie po-  
proszę?

Mina niecierpliwie. Nie możecie nie!... i do  
Leon eiszj. Nie na naka to panu, ale  
wy możecie sobie zjechać.

Leon. i gt. To od panny Maryi salezy;  
Marya i ustyrnowy Co?

Mina. i etw. Jesteś pan nieśmiały! i przeko-  
żkę niecierpliwiona. Ah! czemu ten  
pan Ludwik nie przychodzi?

Protoni i ujemnie. Wiem, ale to sekret.

Mina. i ciekawie, prędko podchodzi. Ale mnie  
pan powie... i 2 uniozjem. No, proszę...  
ja chce...

Protoni. Kiedy nie mogę.

Mina Nie?... Dobrze!



Przedni. Aleś stowo honorn datem...

Pina. missierpliwona. Aleś dobre juź, dobre!  
siōda na kujanyu fochu.

Leon. koisac rozmowa z Marya. Wiśe jutro?

Marya. Nic wiem czy zdrziz...

Leon z prośbu. Hećli pani reches...

Pina podnosi się zwinco. Aleś reches, seches...  
pan taki przenikliwy i nie czytasz  
tego w jej oczach? ... przechyla jej gło-  
wę nieco w tył. Hećkaś ty, tażna zsisiaj!  
... w tych oczach tyle miłości...

Marya zmięszona. Pina!

Pina niewinnie. Co? ... z Leonem. Prawda,  
że ona tażna?

Marya zobowiązana wyrywa się jej. Hećkaś ty

zwinna Pina!

szedłona! wchodzi do przedpionu.

Pina z w. Hećka? ... z pr. Hećka! ... choć 2 du?



Przemi. Festem.

Mina. Blisiej... wskażąc wstyd. pocutuj...

Przemi przesadnie! Ah! Jak ty mnie dręczyś!

chcę już pocatować!

Mina. ułożyła się co śmieszkiem przechodzi do Leona,  
podniewona, wysuwając p.p. Gorsze panu?

Leon. Chyba?

Mina. wszystko! Ah! jak ja <sup>ci</sup>nie nawiąda,  
pana!

Leon. prosi się marszczyć czoło - ostro! Ma nie-  
nawieć ja w powrocie nie zastużyłem.

Mina. pod jego werokiem zmienić się - niekko-  
cielo! Przepraszam... uagle! Chodźmy  
na podwieszenie, warto coś przekusić  
przed spacerem... Przemi, podaj pan  
niektórą Maryję... do Leona gł. Ma a pa-  
nem parę słów do pomówienia... do  
świątyni! No, iście; my zaraz przyjdziemy.



Marya. | niepewna co pisać wach się przez chwile. |

Prosi. | ~~przez chwile~~ prosi ją o radę | ~~Stwierdzenie~~ pani  
o chęć do piny. | prasa od nas podejrzliwość. | O łacnego  
nas pani odwołasz?

Pina. | leko niemię go wrokiem. | Głębokość  
ciekawość?

Prosi. | j.w. | To nie prosza ciekawość...

Pina | u odwołaniu odwołaniem. | Tylko?

Prosi. | z kaduczym wybuchem | Ładność!

Pina. | wybucha śmiechem. | ha ha ha

Prosi | niezmiennie | Pani!

Pina | śmiej się. | Aj! zrobi się pan <sup>chociaż</sup> tinnar min!...

| nowość się o śmiechu. | fakis pan za-  
bawny!... | śmiej się

Prosi | j.w. | Co!... ja nie roznikiem...

Pina. | ciężko roznikiem, leko ironicznie. | Nie  
kompromiduj się pan o tinnar!... | chociaż  
teraz. | hoci, proszę spełnić mój wola



oj! stary bracie!... supiezo nago, a gry-  
mosom. Poszerzcie tu?

Provi. podrobion mianem, nismieha sie gupkowato.

Pirra. patruje na niego znowu wybuch smie-  
chem.

Provi. zaczyna sie smiac gupkowato, potem cos

parzy. To kolosalne!... ha! ha! ha!...

podchodzi do Maryi podaje jej szamancha

naka. Stwiez pani!... Chodzmy, kiedy

sie nas chce pochwyc, prawda?

Maryja pokrywa niepokoj. Naduochcie... po-

duje mu nales - idzie - odwraca wzrok na

Leona z izalem.

Provi. we sniwach do Maryi. A czy san moje

ulubione obrazoweczki?... Oni niech sie

bawia, a my sobie nosta wyprawieni.

Gobres? ze smiechem wyjezdzaj



## Scena IV

Mina, Leon.

Mina | patrzac na M. z pogardą. | Stupiec! | odwraca się, wolno podchodzi do Leona z niechwytnymi  
tekstami, podnosi rękę, obrzuca go strasząc  
spojrzeniem, <sup>wobec</sup> potem minką. | Gniewase się  
pan na mnie?... bardzo?

Leon. | obojętnie. | Nie.

Mina. | z subtelna wymówką. | Wiele ciemni jak  
światło nie był u mnie?

Leon | j.w. | Nie sądzę, że pani naszyło  
manierę.

Mina. | Musiatać się to wy formalnie ure-  
gnie.

Leon. | z lekką ironią. | Wyglądasz pani jak  
dżuma.

Mina | wyzwajac. | Ironia?

Leon | znowu patrzac jej w oczy. | Stośno wypowiedz-



nie wrażenia, jakie na mnie czynisz pani.

Mina. Umierzysz go do stóp go głowę, wronca się!

Leon. Czy to obraża paniną?

Mina. Niecierpliwie, szybko idę do kominka. Nie!

Leon. Tanie gatunki oleńców i nie namigdnę w  
grube kawałki.

Leon. Łagodne w suwa szewko. To takie iście.

Mina. Wzgorzliwie. Serbowne!

Leon. Czy to dostateczny powód, aby je nie czytać?

Mina. Wyrzucając. Nigdy nie dociekam powodów,

gła których to lubowo czynię... I dla za po-  
jęciem wrażenia... fantazji.

Leon. podany na niego powołanie - smutnie. Tak, praw-  
da.

Mina. z serczym uśmiechem. Miedobry!... Czy nie  
widzisz pan, że to komedia?

Leon. Kiedy?... teraz, czy przed chwilą?

Mina. umieszona - p.p. Harosze i przeszłości tu stęknę!

Leon. lekko się uśmiecha. Wiem o tym voldoende.

Mina. z grymasem. ~~Placę~~ nie ~~po~~ ustawienie



przekrość nobisz?

Leon. Ha?... albo jestem w stanie uczyńć ją  
pani?

Mina. I wielkan.

Leon. Nie wiedziałem o tem... przepraszam.

Mina | z kokieteryą serdeczną przebaczam, nie u-  
mien się na pana gniewać... | siostru  
koszecz - przechyla głowę - patrzeć mu w oczy  
Zaczęła ją ponura tak lubię?

Leon. Przed chwilą nienawidziłaś mię, pani.

Mina. | nieważając na przerwy Wiesz o tem... | wolno  
ruszać go namiętnie i wrokiem. | że cię bardzo  
lubis.

Leon. Zdarzało mi się zawrócić... teraz nie  
wierzę.

Mina. | niewinnie - po prostu sama Dlaczego?

Leon. | patrzy na nią z wyrazem żalu - p.p. wolno. | Od-  
dawna zapomniałem stawiać sobie to py-  
tanie.

Mina | j.w. | Tak?... | ruszać go wrokiem. | I co ci spo-  
wodowało taką zmianę?



Leon. I nie mogąc się opanować, chwycił jej rękę na-  
miętnie. - Mimo!

Mina. I niezmienia prozę. - cicho! Co?

Leon. I koniecznie wybuch i gwałtownie puszczając jej rękę  
odskakując parę kroków.

Mina. Głuch nie!... odskoczył pan z odkryciem  
mojej ręki, jak w głąb.

Leon. Nie pasuje się pani nademną, dobry  
licha!

Mina. Przepraszam ci pan same imperdymony!  
abył pan upaść w moją Dobroć

Leon. Dobroć!!... I ironicznie holera! Tak, zapewne,  
jestes Dobroć, na czarowi suta wancas  
jatunina. Przeważnie p.p. przejdźmy do  
kamtych państwa.

Mina. I ironicznym uśmiechem. Zataśknijcieś pan  
już na Maryję?

Leon. Ah! nie wierzę pani sama w to, co mówię  
wisz!

Mina. Chodzi - no pan... tu... wskazuje obok niej  
na piękny uśmiech. proszę...



Green | p. ch. wahmania siaga.

Mina. | wspólnachylona nad nim patrzy, mu namieszkic  
w wery p.p. cichu. | Przysłuchuje... | powoli przynurza się  
do niego. | Jak mi dobrze... | rozmarzona patrzy  
przynurza wery, mówi cichu | Taki sam mrok...  
przez okno słyszysz wiatr wiosenny przynosi  
si wyciosy drzewu... waleto ciapach kwia-  
tów... | lekko pochyla się na jego ramie. | Pamię-  
tasz?

Leon. I namiętnie. Mimo... jesteś jak cesar!... wpi-  
jasz się w duszę, w serce... ah! mimo!... lekcy-  
sa jej nękan i namiętnie cisnie w ston.

Mina 1 j. w. Mój!... 1 p. p. gwałtownie podnosi głowę su-  
nowo. 1 Poco ty bywasz u Maryi?

Leon. *Quercus pyramis.*

Pina. Nie chodź tam... nie chodź!

Leon ja woman prani...

Mina e kobichidogay pari?

Leou. I podniec moje!... Dobrze wiesz!... a by  
leczysz się na nowe?... Był pierwszy lepszy



z brzegu ciągniesz go, nadajesz prawa, o których  
ja nawet ~~nie~~ marzyć bym nie śmiał!

Nina. | próbujcie go. | Czy ci to służy?

Leon. | z wybusem. | Nie chcę tego!

Nina | z tajemną wdzięką. | Groźność?

Leon. | p.p. j.w. | A więc tak!

Nina | z kokieteryjnym uśmiechem | Jakim prawem?

Leon | straciwszy panowanie nad sobą | Może i mógł-  
bym wylegitymować się z moich praw!

Nina. | z roziskrzoną wrokością podnieconą. | Lubiś  
cia, takim!

Leon | wyderewo się uśmiecha. | Ha ha

Nina | marssując czoło. | Znowu sygorsztwo?... roztel-  
ny!

Leon. | Bo sygorsztwo, i tak jedynie pociesza te-  
nie, kto się brać chce poważnie.

Nina. | z dumą. | O brzoza czy wyrant?

Leon. | Wyant!... <sup>niby</sup> Można nie dać nic, a prze-  
cierć choć bardzo wiele, ty to setka posia-  
dasz w wyższym stopniu... | chwyciła jej rękę



Czemuś mię ciagnęła, czemu?!... Szarpa-  
tam się, jak potępieniec, między ucen-  
ciem oła ciebie, a głosem rozzumu... Na-  
sycataś się tą walką, w której życie kłó-  
tem... Byłam opanniejszą o innych  
to podniecało twoje nerwy, twoją fan-  
tazyę... Wiadcisz, że cię Dobrze rozumiem!...  
I dopiętaś swego... jutro moje bez ciebie...  
ah!!...

Nina. | w namyśleniu. | Wiadę dy mnie Kochataś...  
Grzeczne!

Leon. Kochatem?!... | rusza się do niej namiesznie.  
Kocham!... rozzumiesz, kocham!

Nina. | z wybuchem wznieśliwym. | Ah!... naprawdę?

Leon. Wiesz o tem!

Nina. Kochasz i unikasz mię... czy to swieli-  
we.

Leon. Któż temu winien?

Nina. Ja?

Leon. Ty!... bo na życie twoje godzić się nie mo-  
żę!



10/7  
20  
Mina. Mitosć nie ma zastarcia!

Leon. Ale musi być poparta wiara i... szacunkiem  
inaczej jest młoda.

Mina. Ja usposobienie mego nie zmienię.

Leon | ważny p.p. chtoś. | Nie iść tam tego... nie nie

Mina. | patrz nań. p.p. | Jakis ty dziwny! <sup>Przebiegam!</sup> | nagle!

Ja ci wiele smutków przyczyniam?... co?

Tak?... | pociąga go bliżej, patrzę mu bystro  
w oczy! Tak!... | mną Leon do kłótni o  
któregoś rękę na jego głowie patrzę mu równie  
w oczy, potem głosem jego w tony z upodobaniem!

Biedny mój!

Leon | przetrzymuje jej rękę, patrzę przez głowę z wyrazem  
upojenia mówię cicho. | Jakies ty dobre w tej  
chwili, Mina!

Mina. | śmieszy się melancholijnie - i pomatu miśkiem  
uchem wsuwa się w jego objęcia.

Leon. | p.p. pociąga ją nagle tak, że upadnie mu w  
objęcia pado.

Mina. | cicho wykrzykuje! Ah! | przymyka oczy i tak leży



silna porostaje.

Leon. Łyszy namistwością, zbliża <sup>usta</sup> swą ~~swą~~ do jej  
ust, chwila walezy, potem cicho; namistnie. Ro-  
cham! ... składowa gwałtowny namistny pocutunek  
w usta.

Mina nie zmienia pozę - roskossie się, usmiecha - ci -  
cho. Starobro?

Leon. Nad wszystko!

Mina. ! j.w. Wiścej niż samtan?

Leon. Nie mów o tem.

Mina. gwałtownie się odsuwa od Leona Tyś już  
kochał... to samo tamtęj prawicie!

Leon zamykając jej delikatnie usta. Nie czynimy  
sobie w tej chwili wyrzutów

Mina. zważając głównie dotąd niktogo nawet nie  
pocutowała... to różnica <sup>być catowanem</sup> ~~pozwala się~~  
catować, a samój catować!

Leon. Wymawiasz mi?... to tak już dawno  
było.

Mina. Ale było!... ! a furja. Ah! no usitobym



21  
cia... habita!... | p.p. mistycenie. | Strachaj... wy-  
obraź sobie, że jestem twoją... i że cię  
ochrabię!

Leon. Mino!

Mina. | namiesznie. | Wyobraź to sobie... ja... w  
objęciach pierwszego lepszego... habitałbyś  
mną?!

Leon. | efuryj. | Habit!

Mina. | wrażowana. | Naprawdę!... | przypadła do  
jego piersi. | Ah!

Leon. | ewaisony. | Uh!... i znów budzi się we  
mnie piekło!... | wzdryga się | Ah! | nagle z  
wybuchem! | Ja nie chcę tego Mino!...

Leon. | za senem śpiewa baskarola | Galla:

"Hej! do gondoli rybacko ty, ma"...

Mina. | zastania usta Leonowi. | Cicho!... | porwana wstrę-  
chuje się z capanistanem w śpiew. |

Leon. | widzi to p.p. prawie z rozpaczem chwycił jej rękę. |  
Mino!

Mino. | cała pochłonięta śpiewem jak w ekstazie. | Piekne!



Leon | syknący - wypuszcza ją z objęć, - podnosi  
się - ścisną coś to rękami, z wyrazem biermome-  
go bólu moralnego - nagle jednym ruchem  
wzruci się po kapturze na koniku posła-  
winy.

~~1~~ | Śpiew się kończy.

Mina | pod wrażeniem śpiewu zryw się biegnie  
do drzwi. | Brawo, kocio, brawo!... cała ta-

~~0~~ kie „finale” wszystko oddać można!

Provi | za sceną. | Wszystko? ... Wniej się.

Maryja | za sceną. | Czekamy państwa.

Mina | niespodzianie. | Harar przyjdziemy - państwa  
ka gwałtownie drzwi.

Leon. | rybko idzie ku drzwiom.

Mina. | wraca się - zdumiona. | Odchodisz?

Leon | cicho. | Tak.

Mina | podchodzi szybko. | Pis chodź! ... | zaru-  
ca mu rękę na szyję. | Prose...

Leon | wstrząsa się i delikatnie się usuwa. | Pis  
może ... jutro wyjeżdżam...



Pina. | przeprasza. | Wyjeżdżasz... na dłużej?

Leon. Może na chwilę.

Pina | dotknij | Ah!... | złap się | Nie prze-  
kaszam.

Leon | hamuje wzruszenie. | Pozostaje mi tylko  
mówić pani szczerze i... Czy mogę  
wnieść jedną prośbę?... Nie zaniedbuj  
pani muzyki, szkoda gdyby talent twój  
miał zmarnieć... Wegnam... | podchodzi  
bliżej. | Stramij się pani... i czystych  
rodów czyszczenia... szkoda ci.

Idzie ten brzmienie.

Pina | nagle. | Nie powiesz!... | w szale. | Ma nie  
chce, ja nie mogę być bez ciebie... mu-  
sisz tu zostać, musisz!

Leon. | Wzruszenie. | Nie, Pina, wyjechać muszę, bo  
szaleje, albo wbrodniarzem zostanę... Ty  
nie przyjmiesz tego, co się w mojej duszy  
dzieje!... | Wzruszenie się | Przyjmuję, że





się nawet kochamy, to przecież tak różni  
jesteśmy, że prócz wzajemnych nabrażeń  
nie byśmy sobie nie dali... nie...

Mina. | nerwowo. | Nie, nie!... ty nie odjeżdżasz  
Leon. | Muszę!... | w szale. | Znać jej namordawał-  
bym cię kiedy!... | opanowany się | Stachaj,  
nie mi to postanowienie tak łatwo  
przysięto?... Ale dosyć, abym sobie przy-  
pomniał to co tu... przed chwilą... z  
tym błaznem... Ah! nie! | wyrzwa się jej!  
Przebie mis... czego ty chcesz odmówić?!...  
Masz tysiące innych... kto będzie ci  
niezastąpi!... przebie mnie!...

Mina. | z historycznym grosem | Stachaj, jeśli teraz  
wyjdziesz... stachaj, ja uniemożliwiam  
otrzymać!... | wolno. | Mina | Stachaj do  
domu, ja nigdzie nie będę!

Leon | proroczo | Mina!



Mina. Już teraz ... no, idź!

Leon | zaplanowany nad sobą idzie ku drzwiom.

Mina. Oa! ... pamiętaj!

Leon. | ciężko z bólem hamowanym. | Życie pani będcies...

| z odcieniem ironii. | Czaszki Julji i Romea  
minęły. | wychodzi staryszy ułkon. posławsia  
jednak drzwi na-pół otwarte.

Mina | z rozpaczem. | Leonie!

Leon | gwałtownie upada, jakby chciał się do  
niej rzucić, zatrzymuje się u progu - chwyci  
się oburącz za głowę i z głębokim, bolesnym  
ale cichym okrzykiem wybiega.

## Scena V

Mina, Prosi, Marya, Łudwik.

Mina | Ha...  
patrzy w próżnię obłożonym wrokiem  
szepocze z bólem. | Poszedł! ... poszedł! ...

Ah! ... | ciężko w zapamiętaniu wściekle dy-  
sey. | Dobrze, dobrze! ... | biegnie do biurka  
nervowo ruchy rąk, dźwięk obłożona -



W trakcie tego stykając się z jego głową, poczuła wyjątkowo ciepło i miękkość jego skóry. W tym momencie poczuła, że coś się dzieje. W tym momencie poczuła, że coś się dzieje.

nervowo otwiera szufladę, wyjmując flakonik  
z trypier główek - włożyła go - potem gwał-  
townym ruchem odwraca głowę, zawartość  
wlewa do filiżanki, szepce. | Oa... Boże...  
Boże... <sup>stę</sup>rochy jej się rozszerzają... Dłaz  
przepięga całe ciało, <sup>wpada w łeb</sup>skurczem nerwowym  
wyciąga powoli rękę, wpatrując w fi-  
liżankę, kiedy ją bierze do ręki. |

<sup>oni</sup>Protesty | wpadła niepromiennie - ogłosiła - |

Głównie jest ten facet? ... wyszedł? ...

A! to dobrze... jakaś niemożliwa kreatura...

I nima tajemniczo zbliza się pomiotu. | Z cze-

goś się pani bardzo nieścisły... | przystaje

w postawie sceny. Tam jest to, czego pani

tak słownie pragnęła... | p.p. | Nie do-

myślasz się pani? ... | zbliza się. | A co

obiecuję pani ~~zostawia~~ pan Ludwik?

no? no? ... | sportnego amiranta swarskiego



12/1 24

Co pani?... panno Nino!... nieśwobrze pani...  
to! ja paniam zaraz nieśwobrze... przemoc  
prawaści ja ku drzwiom. Chodź - no pani... chodź!  
choćto drzwi i mówią zadowolaniem wskazując do  
drugiego pokoju. A co?!

Nina. nieprzytomnie padnęłam, cęta pod prze-  
bytym wrażeniem.

Przoni. śmiesz się zadowolony. ~~A~~ Wiem Sotry-  
mać tajemnicy?

~~O~~ Marya ca sercem z zachwytem. Wspaniały!... Chodź,  
Nino, nabrać tylko!

Przoni. Dajcie tutaj... zapalony lampy... ma-  
komicie bęgie!

Marya. A tak, prawda!... panie Leonie, chodź  
pan nam pomóż... panie Leonie... wcho-  
dzi ugroda się odzwolona p. p. do Niny. Pan  
Leon wyskoczy?

Nina i dręgot, miły pomysł.

Przoni odpowiedź. A wyskoczy, i dobrze zrobi...



Marya | smutnicze - zamyślona potrzy na Wina  
i stara się znow przenikać.

Sturice | za seana. | O pan sam nie uradzi.  
| po pausie.

Ludwik ze Sturice. | wnosem ubrac na szalugach  
barde wykwornych i stawiają w rogu niszcy  
kwiatami.

Pracni | krzaję się uszczelniony skoto ustawienie  
do stui. | Łapal lampę!...

Sturice | zapala.

Marya. | przele póchodzi do biurka i pisze list  
smutnie zamyślona.

Pracni | ze sturice nie sie lampę, stawi. | O du?...

Albo nie... | przesun. | Tu ko do lepiej!...

| niektórzy osercowy abizur, w odpisy para bro-  
kiw. | zawołany | A co!

Ludwik | stoi wysshijacy, ptonienym wrokiem  
obraczając Wina.



Nina. | patrzy, mruży oczami, przeciera rzekę czoła  
powoli przytomnieje, pochyla się, czoło posko-  
bia, ten obrasowi i poddaje się wrażeniom.  
patrzy zachwyciona.


Przezi. | pokazuje posadki kobiece na obrasie. | A to  
 kto?... nie poznaje pani?... No?... Ależ  
 nasza piękna Nina jest tak ~~grzeczna~~!

Nina | posuwa się krokami ku obrasowi. | Ah!... | o  
wracę głową, obracając Ludwika płomienistym  
wzrokiem, p. kr. p. przypada do niego i namiętnie  
ściska ten ramię.

Przezi | śmiejąc się. | Ha! ha! nie uświadom  
 pani?... A teraz jedziemy!... | do drugiego  
pokoju. wsta. | Rotunda | Ha pani!

Nina. | podnosi rękę do czoła, głowę pochyla wdych  
przymyka oczy p. p. oddycha z ulgą podam namię-  
cha się tajemniczo - z fantazją | A więc jedziemy!

Marya. | do siebie w zamyśleniu. | Czy przyjdzie?

Kto mię kocha,  
ten za mną!  Murdyna szybko spada.

Arakiw 10/II 952.







Towarzystwo mycia.

Obraz II

"Moraljans"

DYREKCJA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

Wydawca







# Obraz II-gi.

## Osoby.

Sobiestaw, malarz. wol

Bronka. ~~z domu~~ z domu

Ludwik Olbrycki, malarz. ~~z domu~~

Roman, gajowy Now.

Maryśka, dziewczyna wiejska. Ryb

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

Rzecz dzieje się w wiosce w Karpatach  
w mieszkaniu Sobiestawa w parę miesięcy  
potem.

## Sobiestaw.

lat 40-ku szczupły, ciemny, brzyda się pochrzto;  
starannie ogolony; włosy płowe, średniejście,  
stęgic w łut zaczesane; czoło o wysokich



kontaktach, powrocie „marszerkami”, wznoszący  
ciężki; wywar sławy „młodości”, melacho-  
lijny; ruchy powolne - słowem monotonię,  
trochę głośniej, wogóle zamknięty w sobie.  
Ubrany w surowe szary, stary i wyniszczony,  
spodnie „szarego płótna”, kaptur na nogach  
koszula miękka, kołnierzyk wywinięty, bez kra-  
waski, kapelusz stonkowy.

### Przodka.

lat 20. do średniego wzrostu, dobre całości-  
glona, apetyczna; szatyna, oczy ciemne, twarz  
ładna ale pospolita, trochę smutkowa. W  
ruchach, mowie, obejściu gminne prostacko.  
Ubrana w skromną perkalikową sukienkę.

### Śniadek.

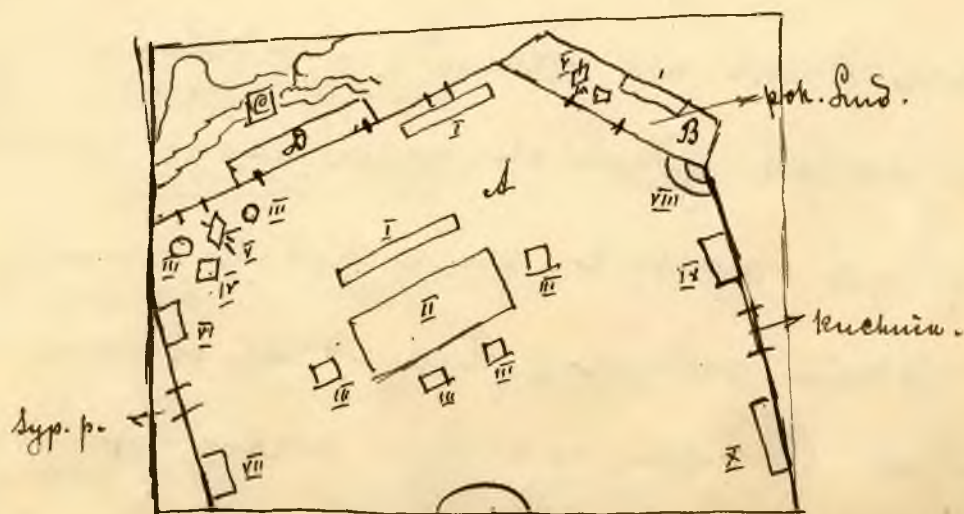
lat około 28-letni, organizacja bardzo ner-  
wowa, chisty, wrażliwa; - do wra-  
żenia do wrażliwości przechodzi łatwo z całym



napięcia, barier, w całej postawie dyskusyjnej,  
na esło nadmiana fatalizmu, swars szesera, nie-  
niac, co się gra, uśmie, ruchy nerwowe nieświeżo-  
wane. Ubrany z fantazyj artystycznych w strój  
góralski, samiosz guńki, una na namio na  
marszewon krótku marynarka. - Wasy.

## Roman.

ład 20, krępy, silny, zdrowy chłopak, maty,  
wasik, esło niskie, włos swardy, mate wa-  
siki z fantazyj w górę podniesione, twarz  
prossaka ale sympatyczna, zachowanie proste  
dwochen nieświeżo ruchy; strój strzelecki.





(A) Pokój prosy średniej wielkości w samowolnej  
chacie góralskiej, ukonnie ustawiony - w głębi a  
prawej, po lewej Świdnika (gdzie drzwi stwarza wi-  
dzieć jego wnętrza.) - w głębi a lewej wielkie  
drzwi osłone na werandę, obok nich dwa  
okna, po prawej drzwi do kuchni, po lewej  
do sypialni. Umoblowanie proste i szczere, sosnowe  
nie polakowane: I ława, II stół, III krzesła  
IV stolik V - szafki z rozpostartym krajobrazem  
VI komoda, VII kuferek, VIII - kan wielki podrobie  
skrzyty ceratami na nim brocha gazet i książek.  
nad nim obraz Matki Bożej, lampka, IX - szafka  
kuchenna, X - łazienka XI - łóżko Świdnika.

Przez drzwi na werandę - widzieć górny, parę  
przystawek górskich przez które wchodzić ukło-  
czy na mostek przez podok rzucony. -

W pokoju emblema, krajobraz oświeca zachod-  
zące słońce, w ciągu okna zachodzi, a  
pod koniec książki wypływa z. za gór,



Scena I.Łódź. Sobiesław. Maryśka.

Łódź | stoi na drzewie ponad potokiem, śmieje się  
nervowo. | Boju, boju, beż ciem w reju, Sobku!  
 ... ale w tym biblijnym... ha! ha!... nie  
 Mahometa! | śmieje się, wpada na mostek  
natrzymuje się, oparty o stęp i ciągle roześmia-  
ny. | Sobek, prześej!... włociesz się, jak es  
 smotaż!

Sobiesław | idąc powoli z góry. | A ja ci powiadam,  
 że na tyle bańka gonicie, co w stożku bityku  
 ... i co z tego? ... Zmuchnać... wszystko  
 zjabli wisieli!

Łódź | w zapamiętaniu. | A chwila, gdy nie ży-  
 je! ... | wskazuje na srebr szaty, | ~~Od!~~ ... widzi  
 że przepaść ... sięgnie, naci, choć odważna...  
 I ta wara chwila, gdy cśok tak tchem na-  
 żółt łaci! | pochyła się gwałtownie.



Sobiesław. | szybko chwyla go za rękę. | Ślój!... szaleńcze!... ty nie bijesz przecież niczego pragniesz!

Łukasz | z gorzkim uśmiechem. | Pal licha!... | Śmiesz!

Ty wolisz spokój i ciszę... | wskazuje pogardliwie wołany - z zapamiętaniem. | Ja te urwiska... przepracuję!... | machną ręką. | Ż! i tu i tam konie skrócić można, jak komu padnie!... | wyważeniś zeskakuje na morze, zupełnie innym światem, a ścieżką pustą, niby tajemniczą. | So- bek!... Subek!... padł!

Sobiesław. | ciekawie, podchodząc. | Cu?

Łukasz. | postrach!

Sobiesław. | gdzie?

Łukasz | Co! Sam!... | wskazuje!

Sobiesław. | patrzy w wodę. | Urwał mi się, bzdura, ale ja się przypilnuję!

Łukasz | wybuch uśmiechem. | Ah! fajnie!... | Przeć się



to kamień!

Sobiesław cicho.! Cicho!... bo go spłoszysz... o! widzi,  
stanął pod wodą... o!... o!... i stoi.

Łódź  
~~Sobiesław~~.! ze smiechem.! Ah, fajnie!... kamień  
wzięty za pstręga...

Sobiesław.! ty! Gdzie to jabło!

Łódź.! j.w..! kamień!... kamień! śmiesz się wpadł  
na ganek.!

Sobiesław.! j.w..! A to będzie przekorna! powoli idzie  
za nim.!

Maryśka.! klon tysecie śmiech wyszła z sypialni,  
zblizła się do drzwi i włożywszy palec do ust śmieje  
się cicho.!

Łódź.! wpadła na niego.! Gdzie pani?

Maryśka.! odskakuje krok w tył przetrząsnęła.! Pa-  
ni poszła po gadzina do garbów

Sobiesław.! klonął wódt za Łódźkiem.! Co?... de-  
war?...! z niezadowolaniem.! Gdzieśko po-  
rosie wtoczy się sobie?



Maryśka. Eh! nie proszę pana, Lucio se 'spi już  
w gościnny.

Sobiesław. | z wczelaniem. | Śpi?... mój wata  
kochany... | do Luźw. | Luźwik cicho, bo  
obudziś Świecko.

Luźwik | z koniesną powagą. | Wszystko to pięknie,  
ale mnie się jeść chce.

Sobiesław. | do Marysi. | Maryśka, rozpal ogień i  
ugotuj nam, co tam pani na kolacyę  
przygotowała.

Maryśka | skrobie się w głowę. | Kiej pani  
klusek zrobiła.

Sobiesław. | sakłopotany. | Masz tobie!

Luźwik | do Maryski. | A więc innym razem wróć  
ponoć wioską, olini wrokiem wysuska  
Sybilka i wróć z nią pospali... | czyniąc znak  
reku odpowiedni. | Śmiej!



Maryśka. | zakrywaając sobie twarz ręką, cicho szlochając.

Ach pan samdy magada, magada, a  
entek głupi.

Sobiesław. | inniej się, Tagodnie tłomacząc. | Poszukaj,  
nto tko, pan i...

Ludwik. | odsuwa go i próbuje ku drzwiom sypialni.

Tu byś do Lucia i z much go wganiasz, ja  
jej przemówię do rozumu!

Sobiesław. | machając ręką, uśmiecha się pobłażliwie. | Oj!

szwizdała, szwizdała! | idąc do sypialni uchyła  
drzwi i zagląda, podnosi z entuzjazmem.

Ludwik. | do Maryśki. | Biegaj-że hań, do gospody,  
a jak wybiegnie pania, powiedz, żeby du-  
chem przychodziła... umykaj!

Maryśka. | Łee... łee! | wybiega gwałtem.

Ludwik. | za nią. | A duchem! | ruce kapelusza na  
konie pod ścianą, potem szuka, którego miał prze-







32

Sobiestaw. | markotnic. | Już sobie coś wykombino-  
wałeś, a ja...

Ludwik | śmiej się. | Daj pokój, to byto wy-  
mowne, wiem dosyć... No, gadaj dalej,  
maturo stwi na nuda, szeserwici.

Sobiestaw. | Dość mam twojej ironii, wolał mi-  
łość.

Ludwik | szerepo podchodząc do niego. | Daj tupa, so-  
bek... | ścisnąć go za rękę serdecznie - z wdziękiem  
gongosy. | Chcesz, aby chłomy bez kuli  
chodził...

Sobiestaw | marudzi. | Lepiej byś bał się jessese  
chromać, jeżeli się z siostrą nie wyple-  
cesz.

Ludwik | niciopliwie. | Jakiej siostry?

Sobiestaw. | maruszowy esoto. | Pina!

Sobiestaw | śachnowy się, gwatłowicie. | Franciszek!...  
to moja rzecz!... | przechodzi się przez rękę.



1 swersko. Daj naputki! ... 1 zapala papierosa, siadu  
apadymie n drugiej strony stolu p.p. palac, mowi  
goniko. Wogole nie wierze w kobiety, przes-  
czye nie chce, ze sa moje wyjetki, alom  
ja ich nie spotykam

Sobiestaw. Ej! czy na prawde? ... a Marya?

Ludwik 1 krzywie sie A! nie mow mi o niej.

Sobiestaw. Poeciwa dziwaczko, a dobrego do-  
mu, a to grunt.

Ludwik. Ha kryta dla mnie... mowi mi  
taki <sup>pozwiazany</sup> kult mitosci filisserskiej w srafro-  
ku i pantoflach.

Sobiestaw. Ale taka tylko spokoj napewnia

Ludwik 1 nerwowo Nie chce go! ... no?

Sobiestaw. Tak gadaj! ~~nie chce wiec i nie~~  
~~nie gadaj~~ 1 kinuje glowa choc to kwesya  
co bardziej filisserskie ~~czy~~ ciche, a po prostu



co na uczucie, czy wasze orgje erotyczne.

Ludwik. | z lekceważeniem. | Co dy się mnasz na  
tym!

Sobiesław. Tak ci się zdaje?

Ludwik. | namieszuisz. | Rozkoszna, piękna kobieta  
o naturze subtelnej, która, poruszając do  
uciśnienia stoni, spojzenia, potusniem  
upaja cię i unosi w jakieś mistyczne świa-  
dy!... Ah! Sobek, czy dy to rozumiesz!?

Sobiesław. | śmieszka się pobłażliwie. | Czy rozumiesz?  
| wzdycha. | p.p. przyznaję się. | Chciałbym  
napomnieć wiele... wiele przeszłych wrzeka...  
| podnosi głowę | mówi z zdumieniem | Mój  
ścislijszy światek...

Ludwik | sztycher. | Al którym się brosz <sup>jeń</sup> o coś  
budów...

Sobiesław. | ciężki smutek | nowy j.w. | Lucio... | Pro-



ka... to moje wsczystko!... Ot! i te góry  
przez kilka letnich miesięcy... tu mam  
naturę, powietrze, ~~góry~~<sup>las</sup>...

Ludwik [Zwirko] | ostrzeży... które góry stworzą...  
co namówko się trafia... oddajesz w tryumfie  
Bronce, Bronka smaż, wręcza Guciovi,  
a Gucio wchłania stworzenie się od czasu  
do czasu siebie, ... Abyś się posiorć owe  
arey-woty maluje się pejzażyki, czasem  
dekoraacje do groby Chrystusa... Eh!  
pat diabli wasze poświęcone życie, wale  
ja siebie myć, ale żyć!

Sobiesław. | po wł. p. | Maluje się pejzażyki, albo  
dekoraacje... He! coż chcesz!... Jednak  
kocham sztukę pewno nie mniej od  
ciebie, a talent... Moje "Wskrzeszenie",  
"Nowe Ściżyny" narobiły dosyć hałasu



i mnie proponowano przyszłość. wedzeka.

Śniwik. I patrzy na niego ze współczuciem. p.p

~~X~~ którego mu rąka na ramieniu. miękko. Kro-  
bitem ci przyszłość?

Sobiesław blaśo się uśmiecha. Tak i nie...

I pociera rękę erat. Przewodnik jest po-  
niskim, nie snat bywa twórczym, byle  
go nie mówile, bo miarży!... wstchusny  
Czy wiesz kiedyś namalować "wstere-  
szenie"? ... gdyś tanta lecha... ba!  
szalut!

Śniwik. Ty?

Sobiesław A tak ja... ja... ponow ale się  
~~wciążnie potrafiła wytracić mi w stoni~~  
~~przez...~~ I zapatrzone w siebie mówi a bólem.  
Posanta sobie przez... i snat mi chwy-  
ci... ale ten "miałby" mi na proch!  
~~chwycitem się ostatniego środka. Z o tka~~



pistolet przytępiłem... 1 p. p. Bronka u  
nas stręła... ~~została przy mnie~~... Bruneta  
mi się do nogi... ah!... Chciałem jej się  
odpowiedzieć, ale! kupię samę konali... nie  
miałem pieniędzy... i namalowałem pierwszy  
pejzaż... A wiem kiedyś zaczął ma-  
lować dekoracje?... żeby kiedyś przyszedł na  
świat!... Jedno na drugie, nie mający arcy-  
dziel, ale i do tego nie przykładałem rewal-  
wera.

Bronka | na scenę wchodzi. | Hup!... hup!

Sobiesław | nastręcza uwagi. | Czy to nie

Bronka smutka nas czasem?... | stęcha. |

Bronka | j. w. p. p. | Hup!... hup!

Sobiesław | szybko wstaje, idąc na ganek. | To  
ona, nie wie kiedy wrócili... trzeba  
jej odpowiedzieć... | staje na ganku, przy-  
kłada dłoń do usz, jakby chciał wstąpić. |



Roman i za sceną z drugiej strony. Hup! hup!

Sobiestow. i opuszcza rzece, nad słuchuje.

Roman i Szonka i jenesi para nasz parobara-  
ja nawotywanio, które obliżaję się do siebie  
nikomu co-ras śalij.

Sobiestow. i wraca. i musiałem się porumyć...

i gderliwie. i gōcie ona tak siedzi? ... i za-  
głodu do pokoju, nūmiccha się cule do ścieka  
które tam śpi.

Łuświk. i zastawiają dworcu obn rękami, wspanię

tokciami o sōt siedzi. p. p. niecierpięcej pozę.

Sobek! ... wracam do swowa.  
wiesz, gōsye many tych gór!

Sobiestow. i zrimiony, obraca się nagle. Co?!

Łuświk. i j. w. Wracam do swowa!

Sobiestow. i marceruje czoło. p. kr. p. Do Łuświk?

Łuświk i nawrot naniętnie, opuszczając nagle

rzece na sōt, patrzy podrażniony na so-  
biestowa p. p. przez rękę. i Może...



Sobiestow. Po tem, co maszto między wami dy  
chasz...

Łuswik zrywaj się z furjy. Co maszto... co?!... jam  
nerwowi, ona takie i oto wszystko!... Ale  
wyście szeregłini kiedy możecie cztowiska  
zgnąbić, rozczarować... wy, najserdeczniejsi!

Sobiestow. musze się. Nie prawda!... jesteś  
ślepy, nie zmiw się więc, nie cię chcą od-  
ciągnąć z-nas przepaści, nas klóramy stojąc.

Łuswik dupnie nogę j.w. Nie mów mi nic o  
niej!... nie!

Sobiestow. Kiedy nie pozwolisz sobie nie po-  
wiedzieć...

Łuswik. natykoż sobie uszy. Ha wiem... wiem...  
wiem!... przypada do niego. Ale czemu wy  
mi to mówicie... matka... dy... wszyscy!!  
A to na nie się nie przyda, rozumiesz!!  
chodzi pod nieczony, nerwowi. Ha kuku mi



obsieli i kracsa mi nad glowa... babcie  
spokojni, to'sc wescnie babcie mieli moje  
seierwo!

Sobiestow. Ludo wku!

Ludo wku. niecierpliwie. Ah!... nie mow mi nie!

chodzi p. st. p. ruce papierosa w ciemni, dupnosc  
wogul. A bo'aj to djabli wsieli!... wychodzi  
na ganek i tam siada na kawecce, uje'owcy  
glowa w obie stonie siedzi stuga chwila.

Sobiestow. roztoniony patrzy za nim, potem  
wzrusza ramionami jakby chcial powie-  
dzic "zgubiony" i miednie swisnosc gl-  
ow chodzi powoli.

Ludo wku. 1 p. p. niezmiennie pozy. ju' znacnie  
uspokojony, a jeszcze troche podrazniony.  
W innych to sie ladna planko widzi...  
1 znnow stuga pauza - podnosi glowa - spo-  
glu'ow na Sobiestowa z-pod oka - nagle  
podchodzi do niego, szorstko. Stupio sie



miostem, co?... na-pół srodek, na-pół a w-  
zewnieniem. | Daj pyska!... | ciągnij się ser-  
decnie.

Sobiestow | wruszony | Łał mi się.

Łódwik | niezadowolony. pykający - wchodzi  
na ganek, staje o stóp oparty i rozgląda  
się dłużej po okolicy p.p. | Swoją drogą  
tu trochę!... | p.p. | Dłużej wy tu jeszcze  
niebawie?

Sobiestow | idąc do niego. | Z półtora nie-  
siorca. | staje polose papierosa oparty o framugę  
Łódwik | Teraz zostanie ci tylko gajowy...  
jakiś mu tam?... | Roman będzie  
ci towarzyszyć w twoich peregryna-  
cyach po górach.

Sobiestow. | niechodź! | wchodzi na próś-  
sceny namiętnej.

Łódwik | zadowolony | w nieco żuraw, nie widząc



Maryśki, która z drugiej strony podesta.

Maryśka. Mój pan nie może.

Łudwik. prześnany mywa się. Oh!... ze stęchlizną

Jakiś to żal!

Maryśka. prześnana idzie szybko do pokoju  
wychodząc się na Łudwika.

Sobiesław. Nie małolata pani?

Maryśka. Mój.

Sobiesław. A byłas u Matyśka?... i u Wasylu?

Maryśka. A jakie.

Sobiesław. A na Łódźkowice?

Maryśka Byłam, ale pani starsza spier,  
a pana gajowego nie ma.

Sobiesław. niespokojnie. W inną stronę... górze  
ona małolata?... wróć się i chodź  
niespokojnie.

Maryśka wychodzi do kuchni zabierając po  
dwadzieścia siarniki ze stół.

Sobiesław. j.w. O tej porze chodź po wsi...



Łódźnik. Orego ty marudziś?... posła sobie  
na spacer i jui... mudi jej się. Myśliś

że jej to wystarczy, co ma? ... A góby ci

Sobieśłow. <sup>jak kiedyś w duszę pisać, że?</sup> lekko ci się płynie. ~~Co ty myga-~~  
~~zajesz!~~ Głupstwa płacisz!

Łódźnik. ~~peronie!~~ Dawniej posła sobie u pa-  
nem Ignacym na muzykę na nabo-  
rństwo i było jej dobrze... A ty, cał  
się Boże! koiśz jej uśmachać pania... Wo-  
lata by u pewnością, abyś ja dobrze  
pod bok trzymał kutokiem, kasat dwie  
półkwaterek w karcenie, pokasat z  
nim skoczego... oś, czego ona chce!...  
Nie śmielibym się wcale, żeby ci tak  
kiedyś w duszę pisać!

Sobieśłow. spokojnie ale do kądzi. Pamiadaś  
coś mi na scenę zrobić przed chwilą...  
co ja ci mam teraz powiedzieć?

Łódźnik. O! to gębka różnica.



38

Sobiestaw. Napewno, ja mogę być spokojnym...  
w ludzie głęboko tkwi poszanowanie religii,  
a to najlepsza rękojmia.

Ludwik. A bratś z nią ślub?

Sobiestaw. Wiadę co?

Ludwik. Wiadę właśnie według jej praw po-  
winna sobie pójść przez w siebie.

Sobiestaw. Dziecko jest, rozumiesz!

Ludwik. To nie uświada stosunku.

Sobiestaw. popatrujemy na niego z wyrentem. Czemu  
ty mnie drażnisz?... bo wiary mojej nie  
potrafisz zachwiać, ale podrażnić możesz,  
i po co?

Ludwik inicyjacje się. Po, no, martwatem sobie.

Sobiestaw. Głupio!

Ludwik już niech będzie!

Nie!...

Sobiestaw. muszę się ciępliwość. Ale to już prze-  
chodzi wszelkie pojęcie, żeby tak strzo-  
sić się! idźcie na ganek i pilnie przegłó-  
kalie.



Łódźnik. A swoją drogą niepokój cię bierze, co?  
Sobiesław nieodwracając się.! Jestem głodny!

Łódźnik z humorem.! Pyszny jesteś!

Sobiesław. pochylił się jakby coś zobaczyć - wstał.!

Bronka!... Bronka!

Łódźnik. Czego wrzeszczysz?

Sobiesław. No bo idzie... o!... Bronka!...

Łódźnik. Gdzie?

Sobiesław. O dany, ktoś ją przeprowadza wi-  
dzieć... nie widzisz? to dwie postacie dam  
na skraju lasu.

Łódźnik 1 p.p.! Ładwato ci się... nie nie widzę.

Sobiesław. Bo weszli w cień, <sup>pozwnie w tym miejscu</sup> a może ście-  
żyna skraca do lasu.

Łódźnik. ~~Oby i wisła były dwa słowa, bo~~  
~~już mi się chce już porządnie!~~ <sup>1 p.p.</sup> ~~prawda~~  
idzie... ale sama...

Sobiesław wstał.! Bronka!... chodź-że pra-  
żój!... 1 p.p.! Bronka!... to ty?



Bronka za sceną w daleka. / Ha!

Sobiesław / Ciemni nie ośwataś się kiedym  
wotat?

Bronka zближае. / Pacoń miatam kryżerśe?

Sobiesław gōrlinie. / Jakis wtoerenie się po wo-  
cy!... z wchodzącą Bronką. / Gtożniśmy, jak  
wiley, a du nie<sup>ma</sup>nie zō jedzenia... pcoo byto  
klucze ze sobą mabioraś?

## Scena II

Ci i Bronka.

Bronka / Przecier rozstawiam umyślnie... o!...  
wiszą na swajem miejscu.

Sobiesław ciagle podniesziony / Peronie jestem En-  
chem światym, aby przewidzieć, coś racystu  
klucze rozstawić...

Bronka niecierpliwie. / A już nie masz o cōm  
gađaś!

Sobiesław j.w. wierzące w dół ręką o skł. / Powinno być wszystko na swo-  
jem miejscu i na czas przygotowane, raz  
ci mówię, że tego wymagam i tak musi



być!

Bronka. | podrasniowa. | O co ci chodzi?... o to, że  
posztam na kupnem?

Sobiestow. Na to czas w dzień nie teraz!

Bronka. | j.w. | Tak, w dzień?... a kiedy?...

Sobiestow. | nicioplinie. | Zapal lampy.

Bronka. | ta mowa chudek na bok. szuka siarników.

A gdzie są siarniki?

Sobiestow. | tużoń. | Muszę leżeć na stole.

Bronka. Kiedy się pytam, to widzieć, że niema.

Sobiestow. | subkuj. | Był przed chwilą... Może Ma-  
ryśka nabrała.

Bronka. | otno, idąc do drzwi kuchni. | Maryśka,  
wziątoś siarniki?

Maryśka. | leżę na stole. | O wsiostom.

Bronka. | j.w. | Dawaj du. teraz!

Maryśka. | w drzwiach podaje.

Bronka. | wyrywa jej z ręki, idąc do stołu zdymuje  
stoło z lampy.

Sobiestow. | tużoń. | Dostatoś co na jutro?



Bronka. 1 sta. 1 katarzona wie... choćby przepłacić i<sup>40</sup>  
to nie chcą sprzedać!

Sobiesław. Wrac nie nie kupiłaś?

Bronka 1 zapala lampę. Matka pana gajowego  
obiecota mi przystać dwie kury... 1 kiersie sęko  
z ruki. pomieszczenia. Pan Roman je przy-  
niesie... 1 ruku jej sędziata i sęko upadła na  
świat.

Sobiesław. O co robisz? ... 1 zbiera jej sęko sędziata  
ja sędziata. 1 Dawaj! ... 1 sam uprząm sęko.  
Ładnie byśmy wyglądałi, gdyby tak  
sęko zbiera.

Bronka. 1 co sęki wyjmuję oburz nakrycie. 1 To  
mi ręką mądreata, to tyle gadania, jakby  
Bóg wie co się stało.

Sobiesław. Bo trzeba uważać, jak się co robi.

Bronka. Oj Bóg wie świsdy! jak ty mnie mąceysz!

Sobiesław. 1 zbiera sędziata ser i wódka. które niota  
z stołu. 1 Daj kieliszek... 1 stawia ser. 1 Prawdnie  
przetworciemy coś przed kolacją, Sobiesław?



Ludwik, miśbale. | A dobrze... | siedzą przy stole. le-  
nienie, umiemy

Bronka  
Hania. | podręka Kieliski - |

Ludwik | patrzcie na nią. | Uo, ho! jaka pani  
Bronka ścisła kaśna!

Bronka. | szczęśliwy. | Uo! pan Ludwik tylko  
szczęśliwy i nie niżej.

Łobiestow | najbardziej niebezpieczny.

Ludwik | jeździ. | Ala naszyje, światło pani  
Łobiestow nie widzi... jakaś taka... Co  
pania takiego spotkała?

Bronka. | można umieścić, nie sie pod ba-  
łachy wierkiem Ludwika. | Oo!... co by  
tam mięto spotkać... nie...

Łobiestow. | jeździ. | Bronka, nie je na  
co na kolacya.

Bronka. Harar baśmiesz mieli macierki  
na mlęku... użył jest... macierki robione



Wabiera ze szafki caciarki na kaloszu. Wre So-  
technii. I pociem nimut nie będzicie esekali.

Wychodzi.

Sobiestow. Do Ludwika. Uważasz, jak ja prowa-  
dzę? ... ostro, ale sprawiedliwie.

Ludwik myśląc o całym imieniu. Oha! ~~p.p. za-~~  
myślony Kochasz ty ją?

Sobiestow. niemyśląc co mówi. Bronka?

Ludwik A kogóż?

Sobiestow. Zapewna, jest matką mego  
bratka

Ludwik. Ożenisz się z nią?

Sobiestow. Daj mi na nowół z tamtą!

Ludwik. p.p. Wiesz ci dobrze z nią?

Sobiestow. Dobrze.

Ludwik. A jej?

Sobiestow. rozważając. Jej? ... bo ja wiem!...

Jednak szesześ mówiąc, to mi brak



... wiesz... tej spójni... macha ręką.! Ah!  
co tam!... 1 p.p. strapiomy Martwi mi, że  
Bronka w pewnego czasu jakoś emiser-  
niata, taka apatyczna, to znówu ktoś-  
ciła by się w lasa wstąpiła.

Ludwik Wiesz Dobek, jaka na to rada?...

Daj jej samca jej gaduła, a co bawie!

Obiastaw. Nie płéć!... hucio!... rozumiesz?

Bronka. 1 wosi z Maryśką polewka.

Obiastaw. 1 raciera racie.! Ah! gospośia się  
zawinęła i jęczenie na stole!... 1 zakłada  
serwetę za konule i sabinę się do jęczenia...  
zjadłszy tyłek Doskonate sabinie!... już  
to m Bronki kucharka niechcą! 1 kłapie  
je lubieżnie po twarzy z przynależnością! Ah!...

dy, dy!

Bronka. 1 odwraca się z lekkim odrazem i idzie do  
sypialni.



Sobiestaw. so niej. Czemu nie siadacie?

Bronka. Tylko sie wgarza trocha.

Sobiestaw. Przecie zaraz spać pojdzimy.

Bronka i zmieszana. Ale zaraz... wychodzi.

Sobiestaw. nieraduwolony. Zamierz jesz, to ona sie bedzie przystajac, widziat to kto!

Ludwik i bardzo samyslowy. Jasz i nie maruda!

i naku sz kreśli w powietrzu ~~z~~ zabawia sie.

nagle zrywa sie podniecony. Sobek, mam

bajecny pomysl do obraru...

Sobiestaw. jedenc. Ktorey bajke zostanie.

Ludwik i chodza podniecony. Smiesz sie!

moga rok nie nie robic tylko chto noz  
wrasenia, przychodzi chwila... nas... Dwa

i plotno godowe. i chodzi j.w.

Bronka i wraza naczosana, z wderem na szji

w czystym fartusku. piadu jesz zacywa.

Sobiestaw. Jesteś naresecie, juz wszystko ciuno.



Stonka niepatrze na niego. Nie nie szkodzi.

Sobiestaw w lepszym humorze. Patrzcie państwo,  
jako sobie krásną wstążkę na szyi za-  
wiązała ... i grzywkę zafrizowała ...  
fin! fin!

Glania zmieszana. Przeskoczyła ci to?

Sobiestaw lubieżnie po szyi ją głośnie. Ładna  
jesteś...

Glania usmacha się. Poewal - ie mi jese.

Łódwik chłodno mówi. Jak to jednak trze-  
ba nyciskać tej chwili ... no! ... tego  
czegoś co ni-choć ni-cowad w duszy pa-  
da i gna do cymu ... Wiesz, takie  
nycie mickowskie, nycie nacowne...

Sobiestaw widząc prawie niekiedy balera  
Łódwika. Nie jese?

Łódwik podgardliwie werusa ramionami. Nie!

Sobiestaw podsmuwa sobie balera Łód. No gawaj



Balaj, stuck am...

Ludwika. Stuchaj - ie uwaiwie, zwrócić mi się  
znowu " Mein lieber Augustin."

Subiastaw. Smiejcie się. P.V. przepraszam cię...

Ludwik iszorsko. | Daj mi pokój. | wychodzi tu  
okna.

okna.  
Sabiestow. i spogleda na <sup>Bronke</sup> ~~Głowie~~ nas, drugi.

Brwnka | patrzyce w kolory, kowi zacierki i je  
niedbałe.

Substanz. Obenur nie nie m'wiss?

Szronka | naivnie. | A v csm?

Osobstwo / musze namio namie niecierpliwie i zu-  
swaw sia w teresto, przymknawszy oczy

1 senza. 1

Ludw. 1. und nehem Sob. 1. Spiss?

Sobiestow i budowa się - nie ... tak sobie o różnych  
wzrach myśl ...

Ludwik śmieszę się. Ah! jaki z ciebie filister!  
~~na gwałtu~~ <sup>zuj się</sup> przed domem <sup>zręcznie</sup> ~~stykając~~ <sup>zręcznie</sup> kraki.



Bronka i krzusi się.

Sobiesław. i rywa się, uderza ją w kark. i jak  
można tak jęć! <sup>niewożenie</sup> i uderzając ją. i no? ...  
porzucił? ... co?

Bronka i duży smutek że już Sobiesław, podku-  
szuje.

Ludwik i śmieje się na cały głos.

Sobiesław i do niego. i Deiśko obudzić!

Ludwik. i j.w. A wiesz... kieśy nie mogą! ...

ha! ha! ... tak mię rozserwita ta twoja  
czułość matczyńska!

### Scena III

Ciż i Roman.

Roman i niesmiato uchyła drzwi do ganku. i Ory  
można? i uprzednio odwołanie wstąpi na ga-  
nek, zajazd do pokoju i wahać się nim  
postanowił wyjść.

Sobiesław. A! pan gajowy... prosiemy!

Roman. i niesmiato wchodzi. i przepraszam, że



tak póino przychodzi... ale pani Bronia...  
poprowia się.! pani Bronka, prosita o ku-  
ny...

Sobiestaw.! Nic nie szkodzi... siadaj pan.

Roman ~~! powno emiesany~~ siadaj. p. p. Oto krwy  
jutro nawiutko przez ~~Czele~~ przysle.

Bronka ! która mocno się captonita gdy wszedł-  
z lubym nismichem.! Deizlerije... ! spursesa  
vesy.! ~~p~~

! pansa.!

Roman ! obracaj esapka w raskach... nagle. p.

Sobiestowa.! I... niby... ntapat pan co  
znisraj?

Sobiestaw. Nic.

Roman.! omielajore się.! O ja widziatem cato  
gromadek pstrugów w bajorse, wedle  
karozny... o, hakis!... ! pokazuje na  
na ten dtingosie.!

Sobiestow ! z wiszkronemi wesami.! Kh!... jutro



tam pójdę!

~~P~~ | pauza.

Roman | pośnosi wszystko na Bronkę, chce mówić,  
nie śmieć, narazicie zdecydowany, | Pani  
kontenta w tych kur?

Bronka | rozmawiały się. | Oj!

Roman | omielony! | A to ja u matki wypro-  
sitem, bo my nie sprzedajemy.

Bronka | z esutem spojrzaniem. | Bo pan Roman  
dobry.

Roman | zapominając się! | Chabym tam dla  
pani Broni... | wywoł.

Oboje | można zmniejszani i przesłuchani.

Sobiestaw. | Tram.

Ludwik | patrzył na nich uważnie n.s. | Sanie  
jej gadułka!

Roman | nagle, przypominając sobie. | Oj! zapomnia-  
tem!... | wyżniąc telegram z za nadru. | Telegram



wszak o potudnia ... to do pana wieci mi  
 się ... | ~~pus~~

Ludwik | nie mileś w kieszki. | Do mnie? ...

Łobiestow | podnosi głowę zaniepokojony. |

Roman | czyta. | "Ludwik Olbrycki" ... no, to pan..

Ludwik | poniższy, bierze, próbuje otworzyć,  
nie wolnie ręka mu drży, waha się chwilę. |

Łobiestow. | w pół-dzie. | Nie lubię Depesa... stres-  
sa się. | pfe!

Ludwik. | szybko rozrywa Depesa, czyta, oczy mu  
się wzręczają, po chwili wodzi ręką jakby chciał  
wstrząsnąć myślą. |

Olbrycki | skontemplowaniu poglądów na niego. |

Ludwik. | mnie papier nerwowym ruchem p.p. ledwie  
styszczenie. | podła ... | telegram mu wypadu  
u ręki. |

Łobiestow | pieszczotliwie, bardzo delikatnie. | Od niej?

Ludwik. | nie odpowiada, nieprzystanny, nagle



Łeknie wybiega mu z piersi i ruca się  
do swego położu.!

Sobiestaw chce go zatrzymać.! Łudwiku!  
bracie!

Łudwik świe mu przed nosem zatraski.!

Sobiestaw patrzy za nim, potem na telegram  
podnosi go, rozprostunuje, czyta.! "Zegnam  
ju nie nie zobaczysz. Mina".! czyta  
raz jeszcze, i strapiiony kiwa powasnie  
głową.!

Bronka stwierdza, cicho do Sobiestawa.! Co  
się to stało?

Sobiestaw.! zamyślony.! Nie... nie.! choć się z-  
frasowany.!

Roman.! cicho do Bronki.! Pewno kto zacho-  
wał.

Bronka.! kiwa głowa potwierdza jego domysł.!

Oboje.! smardwieni padają na spacującego Sob.!



Sobiestaw i niespokojny pódchodzi do drzwi nad-  
stuchuje, potem zagląda przez dziurkę w  
klucza, kręci niespokojnie głowę, wychodzi  
parę kroków, staje, spogląda na drzwi.  
 Głup!... co on tam robi?... i myśli  
chwilę, potem wychodzi na dwór przez ga-  
nek.

#### Scena 4.

#### Roman i Bronka.

stali obok siebie teraz Bronka smieszona  
obsmuwa się trochę, nie patrząc na niego.

Bronka. i p. s. mileremiu, chce coś powiedzieć,  
podnosi oczy na Romana spotyka wzrok  
jego i bardziej zawstydzona, spuszcza  
oczy.

Roman. i stoi w zaiskrzeniach oczu w patros-  
ny w nią jak w obraz, z poirytowaniem  
obracając ją w bokiem.



Bronka ~~P.~~ prosi nań wry i nsmicha si.

Roman skłoda klongalno rze - cicho, na-  
miśnie. Dobrze?

Bronka zaimowane zakrywa sobie wry  
zaka p.p. Zobacz.

Roman przymiara si bliż, jeseo na-  
miśnie - septon. Imo Dobra noc  
cheo pani wce!

Na ganke kroki wracajego So-  
biestow.

Roman odskakuje za skł.

## Scena V

Ciz. Subiastow, podow

Subiastow uspokojony wchodzi - patrzy na  
okoje - nsmicha si - do Bronki. A,  
tażnie bawise gościa!

Bronka. używac ie coś szuka na koszu, twarz



I spuszcza ku ziemi.

Roman. naśrabiując mnie usiłuje się ro-  
zmieszać.

Sobiesław. p.p. czyniąc sobie przymus. Wagłaśa-  
teś przez okno? ... a możebyś tam po-  
szedł do niego? pocieszyć go?

Sobiesław. Trzeba go zostawić w spokoju

I chodźcie pogwiżdżać p.p. ciemną głosią, spo-  
glądajcie na zegarek. Śwójcie się, Swoja,  
jedenasta! ... i z namiętnością do Romana.

Damij pan iotnierska, otwartości, ale

już mi się gęba (brzeż... i ciemna) czas

spać... pan do dnia wstajesz, prawda?

Roman. O! jessero imo i wit.

Sobiesław. Może wtajemnic

Roman. Tak się jakoś zasiedziało... nie-  
zdarzają kłopoty się. Dobra noc. państwa!



Sobiestaw. 1 serdecnie. Dobra noc... Dobra  
noc panu kuchomenn... 1 seisko mu na-  
ke. 1 A podziękuj pan mamie i pozdrów  
ją od nas.

Roman 1 powódź się kłania. 1 Bóg sa-  
ptać... Dobra noc 1 wychości.

Sobiestaw 1 za nim idzie. 1 Do jutra!

### Scena VI

Bronka, Sobiestaw potem Maryśka  
i Ludwik.

Sobiestaw 1 wraca, gderliwie. 1 Jakas ty nie-  
grzeszna Bronko, trzeba było z nim  
pogadać, podziękować, a ty jak  
mruczek milczyś.

Bronka 1 która zbiera szybko naczynie. 1 A!  
co tam!



Sobiesław. i. w. Tak, u ciebie wszystko  
"co tam" ... yk! macha ręką - zruca  
świecę, namyka drzwi do ganku na  
kluczy.

Grzonka, która to spóźniona, przynosi, i wy-  
pytuje ją się pytanio. Lamykasz?

Sobiesław. Nie, pewnie zostawię otwarte!...  
chowa kluczy do kieszeni.

Grzonka i z naczyń wychodzi do kuchni.

Sobiesław. szuka gazet, zabiera je pod pachę,  
bierze lampę idzie ku drzwiom sypialni,  
obraca się, patrzy na drzwi Ludwika.

Świeżak! ... i pomyślowszy krocie. A mo-  
że to i lepiej dla niego. wychodzi.

Na scenie ciemno, tylko księżyc  
przez okno ukazuje rękę snu,  
światła i z pokoju Ludwika przez



// szpara w drzwiach widać światło. - w pokoju  
Łubwika słychać jego kroki jak chodzi, po  
chwili milknie; cisza, tylko z kuchni sły-  
// chać szaspkanie talerszy; po dźwięku pausis  
// na scenie para laków śledzi, napsom  
// słychać stuknięcie drzwi w kuchni, śledzi  
grę jeszcze chwilę, i napsom w pół śledzi  
nysowa.

| po d. pausis. |

Świeżak | na scenie miejscowym głosem. | Brun-  
ka! a daj mi wody na noc wody  
w szklankę... | p. p. | Brunka!

Maryśka | wchodzi zaspana, z głową rozew-  
chowaną leniwie idzie przez scenę ku  
drzwiom sypialni, posiewa głośno.

Świeżak | staje w drzwiach łoso, niecierpli-  
wie. | Brunka! ... | spodrzaga Maryśka.



Owego tu chęca?

Maryśka | zaspawa. | Przysetam po buty.

Sobiesław. Gdzie pani?

Maryśka. Wystar na pole.

Sobiesław. uły. | Dziabli nagali!... Zawotaj-  
~~ie~~ pani narwa!

Maryśka | wychodzi p.p. za scena<sup>wola</sup>. | Proszę pani... pan

Sobiesław | prosi!... prosi pani! | chce się conąć, spostreaga światło

w pokoju Ludo wika, podchodzi do drzwi,

naśledkuje, wacha się, po chwili ostrożnie

uchyla jedno drzwi.

Ludo wika | przy zdziwieniu zapanikowało skicuje

Sobiesław | uśmiewa się p.p. | Skicuje się?!

Ludo wika | zgnęty p.p. niewyraźnie głowę. | Pie!

Sobiesław | j.w. | Fakto?

Ludo wika. | j.w. | Pie lubis głupich pytań.

| p. st. pauza. | Chodzi bliżej...

Sobiesław. | wchodzi do niego.



Łódź i nie niemówiąc wskazuje słońce.

Subiekt. i przysuwając się - <sup>znowu</sup> zwróciwszy się. Ona!?

Łódź i odwraca wzgląd którym skierował,

~~X~~ i siedząc opiera czoło o sztalugę p.p. w tej  
pozycji - missyjskie. i Wierzy że w przesma-  
czeniu?

Subiekt. i energicznie. i nie!

Łódź i p.p. cicho. i ja wiem!... i p.p. podnosi  
nagle głowę, odwraca się, siedząc, kładzie  
ręce na ramionach Subiekta i mówi  
cicho, nienachając się szeptem. Ona  
wróci...

Subiekt. i zgorzchnięty. i Ty...? ... A gdzieś  
żurna?... pozwolic tak że sobie igrać!

Łódź i ryje się. i Ah! ma się!... i p.p.  
z podaniem. i Ale Łódź... i ciężko, opierając  
się na ramieniu Sub. i Tak mi spokojniej,  
inaczej bym szalał... i kręwiąc się. i nie



któremu mi, ~~to już~~ darmo, tak musi być.

Bronka i wchodzi ubranie ma w niestanie -  
wchodzi i zatacza się - spóźnionego Sobiestawa  
zawrót przestraszona.

Sobiestaw. i do Br. gderliwie. Gdzie ty się  
wzięła?

Bronka i znowe łezkocenie. Wyszłam na  
powietrze ... w głowie mi się kręci...

Sobiestaw. To dłużej stać się już nie może, dwu-  
nastka blisko. i gdera. Ani wody na  
noc nie dalaś, ani papierosów mi  
nie zrobiłaś, Bóg wie co ty wyprawiasz!

Bronka. i niedpowiadając bierze szklankę i  
chce iść do kuchni.

Stróż nocny i złapał ją za ramię. Panie gajo-  
wy, idźcie na kąt tam woda za-  
brana została.



Roman | nowiczi za scene - w yłonie jego radość.

Dobrze stary!

Bronka | spionunowana upuszcza szklanka, kół-  
no się tłucze.

Sobiestow | zinyłowany | Cóż u licha wyprawias!

Bronka | proradana machinalnie chce cisnąć  
szkło.

Sobiestow. | j.w. skw. | Zostaw to! ... idź do  
dziadka, bo się gotowe obudzić.

Bronka. | automatycznie wychodzi.

Sobiestow. | patruje za nią. | Co się z tą ko-  
bietką dzieje w parę dni ... nie rozumiem!

Łukwik | podchodzi doń wolno dziwnie usmiech-  
niasty. | Sobek, baj kapek.

Sobiestow | zżiwiony. | Dłasego.

Łukwik | Dawaj ... | biorąc go za rękę i podnosząc

O tak, uściśnijmy sobie dłonie.

Sobiestow. | Co to ency, Łukwiku?

Łukwik | p.p. | Uważajna kontrolowe...



Idzie w stronę swojego pokoju, staje, obra-  
ca się. A pilnuj, żeby Bronka tak  
często na leśniczówkę nie chodziła...

1 p. p. machnąwszy ręką, z goryczą cho-  
cioi ... wszystko jedno! Wolno wchodzi  
do swojego pokoju z głową zwieszoną na  
piersi.

Stróż nocny. Zaczyna się scena ogwizdy-  
wać północy.

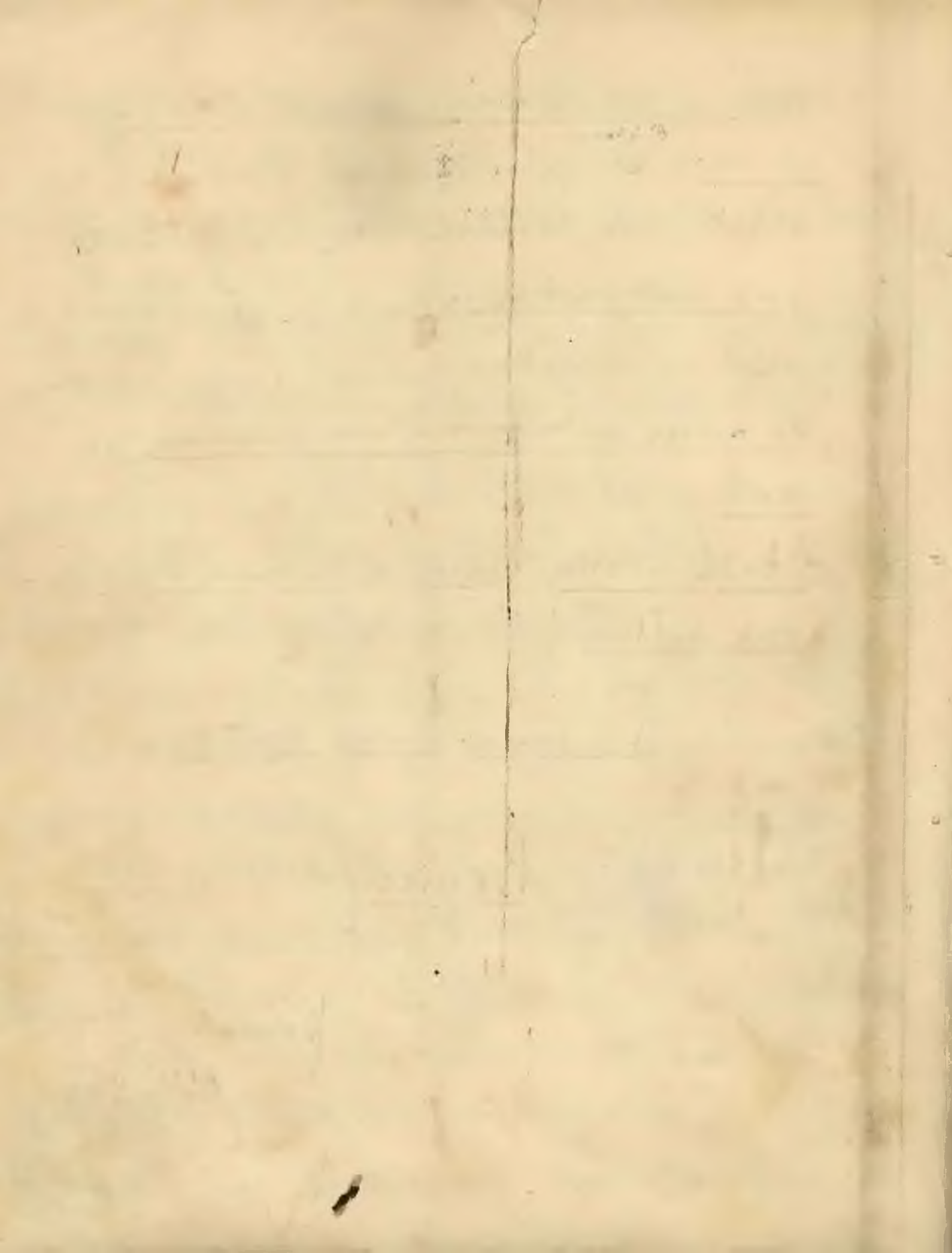
Kursyna wolno spała

Gauński Koniec

Poznań

d: 20/II 96 r.







Obraz III.

Towarzystwo zycia

DIREKCYA TEATRU HR. SKARBKA  
WE LWOWIE

Obraz III i ostatni

"Zachód"

Gyrowiecki





1891

James H. Thompson

1891

1891

1891



# Obraz III.

## Osoby.

Antoni Oldrycki chmura -

Żofia, jego żona. goś -

Ludwik Oldrycki, ich syn Zet

Mina jego żona. Stech

Leon Lani<sup>ewicz</sup> doktor medycyny i literat. Hus

Marya jego żona. Bedu -

Konstantyna, strażnik Oldryckich. Bel -

Przed pięć lat, w Lwowie,

w mieszkaniu Oldryckich.

Antoni:

w parę lat później

starsze siwo-łosy, broda niskim pochylony, ale nie  
ogrzybiaty, a swary, dobrotliwej, myślicznej; oko głęboko w-  
sadzone, czoło wyniosłe, włos brązowy, srebrny, na boku rozci-  
śnięty i głęboko wdyt zaczesany, broda siwa z pasmami



ciemniejszych włosów, wazy nieco ciemniejsze od reszty ca-  
łostki; ubrany w stugi ~~czarna~~ szwanda.

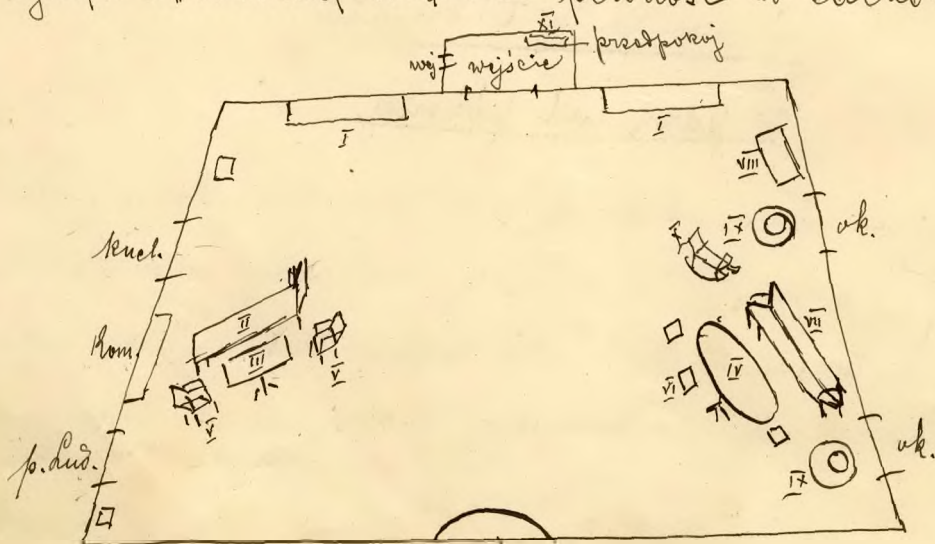
Górcza. Młoda, wyraz twarzy pełen dobroci, - twarz sła-  
czka, powaga w postawie, spokój i miękkość w uśmiechu.  
Ubrana ciemno, czepek na głowie, z pod którego wydoby-  
wają się w pukle nad czołem rozczesane siwe zapetnie włosy.  
Okulary.

Świdzik rysopis z "Nowin". Wychnudowy, bardzo wysepiany,  
często chwyta się za serce i włosy, twarz przybiera wyraz bólu.  
Twarz poistota, very upadła, wórk nieprzytomny, very w  
chwilach wzdrięcia biegające i ~~wytupione~~ wytresesione.  
Włos stuszy, broda zaniedbana porobrona tu i owdzie siwym  
włosom; nerwowe ruchy rąk.

Pina. rysopis z "Nowin". Twacha starsza, very podobna sinom  
obwódka, wyraz twarzy syderczy. Ubrana wykwinicie.

Leon rysopis z "Nowin". Twacha stuszy broda, twarz błędna,  
wyraz jej smaczony.

Marya rysopis z "Nowin". Wiekowa pewność w zachowaniu.





Pokój niewielki, w głębi drzwi do przedpokoju, z prawej  
 swoje drzwi, I-ne wiodą do pokoju Andrzeja, II-ic do kuchni  
 z lewej dwa okna. Obicie pokoju ciemne - koninok z  
 prawej, przed kominkiem staroświeckiego obrotu, przed nim  
 stolik drewniany reszbiony, obok dwa staroświeckie fotele  
 pod oknami żardiniarki (IX); między oknami staroświeckiego  
 dnia kanapa (VIII) przed nią stół okrągły mackonowy (IV)  
 wokół kręta niskie mackonowe (VI) obok okna w II pla-  
 nis białe fotele (I) z drugiej strony tego okna staroświeckie  
 biurko (VII) z przyborami do pisania - w głębi pod ścianami  
 serwantki na nich z jednej strony popiersie Mickiewicza  
 z drugiej słowackiego. Na ścianach obrazy, obok wy-  
 obrażające wojny napoleońskie - nad drzwiami obraz Matki  
 Bożej Ostrobramskiej. W pięknym białym firanki, u drzwi ciemne  
 portjery, nad serwantką z jednej strony - ryngraf - z dru-  
 giej staroświecki gardtaer. W przedpokoju stoi wielki kufel  
 nad nim wisząca (XI). - Przedpokój koniecznie ciemny.

## Scena I

Marya, Józefa.

Marya. | stoi przy oknie, smutnie zapatrzoną na ulicę

| W kuchni słychać uderzenia stuska o miedziere i  
rozbijanie łożka w szklance

Józefa | za sceną p.p. głosem twardym. | A słoń jeszcze  
mięso na befszyk, żeby carowie zjedli jak



przyjadam z kuzi. | p.p. wchodzi, sondażując cięgle w sacu-  
waniu niepokój wczekiwania. | Kształtam dla nich przy-  
gotować śniadanie... | Ludwika trzeba będzie te-  
raz odgrywać, a i mój staruszek musi zaraz wy-  
pić polewki, bo tam pewnie emaret czekając na  
nich. | siada na sofie iomyśla się smutnie p.p. wdy-  
cha strąsa się z ciałem, bierze półeczki, se słodka i  
cały ją robić machinalnie. | Któraś to godzina,

Maryni?

Marya | patrzy na zegar nad kominkiem. | Trzy na czer-

sa.

Jozeffa. | Jeszcze pół godziny... Ah! żeby oni tu już  
byli!... | wstaje i chodząc robi dół półeczki p.p. | Tak  
mi dzisiaj jakiś ciężko na sercu, że sobie na-  
dy dać nie mogę!

Marya | | to macie ale bez wiary, w to co mówi. | Już tak  
dawno wczekujemy pana Ludwika, więc...

Jozeffa. | | kwiemy | Powiniam się, właśnie cięgle, że  
nawracie przyjeżdżać, dymcasem... | | |  
w stronę drzwi pokoju Ludwika. | Czy ja tam  
czego nie zapomniałam. | idzie, odwiera drzwi  
zagłodu, powracając z radością. | | |



~~syn~~  
młota mego ~~młodego~~... | zamyśla się, smutnieje - wzdycha. | Innym ja go segnatam, gdy siedzi w świat... | podchodzi do Maryi z niepokojem. | Stuchaj, jak to pisał pan Leon?... Chwilowy rozstrój nerwów, prawda?

Marya | smieszana. | Tak, proszę pani. Hydrofobia czasem była środnikiem... i stał się wypadkiem we Wiedniu.

Józefa | kręci głowę | No, no... on taki exersztwy, zdrow...

| smutnie. | Widsisz dziecko, matka wychucha, wypieści chłopczyka, wynudzi zdrowie, siły dla niego... ~~ale to noc nieprzespanych, ile ter~~  
~~nim wyrobnie!~~... potem, iść w świat, sam Bóg wie co z nim porobią... a dla matki znów ten i ból... ~~ci!~~... | ciężka ten p.p. z dohustliwym uśmiechem i wiarą. | Ale to nie, było on do siebie przyszedł prędko... pamiętasz, jaki ~~on~~ był chory, gdy wrócił z Monachium, a jednak odzywiałam go, odkarmiałam, to i teraz... | prze-rywa z niepokojem. | Leby tylko Pina nie spręciwiała się temu, że on ~~u~~ nas zamieszka.

Marya | marsze brwi. | Przeciwi się zgodziła na to.



Józefa. | machużony nos | I nie, niczego pewno być  
nie można... No i nie dawała-bym się jej  
nawet, gdyby jąbym pochwiliła, aby niej  
Antos chorował i ja dzień i noc nie byłabym  
przy nim, ... eh! ot! | idzie i siada na kanapie przy  
oknie.

Marya | swawo | A jednak musi się zgodzić!

Józefa. | podnosi głowę patrząc na nią badawczo p.p. Ma-  
ryniu!

Marya | podchodzi. | Co, panu?

Józefa | j.w. | Oprożnij mi wózy.

Marya | p.ch. wahaniem podnosi wózy

Józefa | bierze ją za rękę j.w. Czy i ty dajesz temu wiara  
co biłoby Łudwik w gonimce, czy odener-  
wowaniu wypisywał?

Marya. | nie nie odpowiada

Józefa | smutnie. | To źle... | puszcza jej rękę, opiera się  
o kanapę i samyśle p.ch. mówi jakby do siebie. | Ja  
sam nie miałam nigdy do niej zaufania...  
przedstawiłam, prosiłam Łudwika, żeby się  
z nią nie żenił... a no! chciał... | podnosi głowę  
z odzieniem wstrząsnąć. | Ale żebyśmy miały Łudwika



wierze

~~wierze~~ obwinieniem Ludwika... a pfe!... Stara

jestem a przez usta mi to przejść nie chce...

Marya. Ja nie mówię aby to miało być prawda, ale

Leon pisat, a żeby jak najdalej odsunąć  
pana Ludwika od żony.

Józefa | z wybuchem niepokoju | Kiedy?!... nie mi o tem  
nie mówiłaś

Marya | wymijając | Co mi to jakoś na myśl nie przy-  
szło.

Józefa | nieświadcząc | Ty coś ukrywasz przebież! |  
| chwytną jej rękę | Co wiesz?!

Marya | uspokajając | Nic panimsin, nie nie wiem.

Józefa. | j.w. | Wiele co... co pisat pan Leon?

Marya | ważąc każde słowo | że Nina ma charakter...  
to jest... ona również odurzowana, więc  
mimo woli może csem podrażnić pana Ludwi-  
ka, a on teraz potrzebuje bezwzględniego  
spokoju

Józefa. Tak, to prawda... po takim przejściu | odno-  
su się oburzeniem | jak oni śnieli go ca-  
mukać!... eh! | milnie, hamując oburzenie | Pi-  
na... tak, tak, doprowadza go czasem...



ciszej - a wielkim niesmakiem! Czy ty wiesz, że on ja  
raz w mojej obecności... uderzył!... Nie wcu-  
niem co się z tym biedakiem porobiło! prze-  
cisze to była choćdeśca delikatność!... Nie! to  
~~prawdziwe nieszczęście~~ ~~to~~ ~~obrzydliwa zasada~~.  
Ale bo łódź Nina... zawahany się, machał ręką  
O! ile Marynicko, ile!

Marya. Tak, prawda, Nina zawsze była samotna,  
nawet... koleśki, ale...

Gośka. oburzoną ~~Cóż ty myślisz, że ja & wiesz~~ ~~Świę-~~  
~~kości?~~... ~~ale~~ ~~głęboko~~ ~~znowu!~~... Ale wiem jedno,  
gdyby się co we mnie nie podobato Antosiovi  
~~to bym~~ ~~unikatam~~ ~~tego~~, jak ognia!... Wystrę-  
sać może, pilnij nóża!... Oh! ja mam iść  
do Niny, mam!... A jej zachowanie w  
ostatnich czasach?... Chwilami zdawało mi  
się że ~~ona~~ <sup>ja</sup> ~~ciężko~~ ~~się~~ ~~masz~~ ~~nieszczęście~~...  
Id! nie gadajmy o tym, bo tylko grzech na  
siebie cnotek ściągają i gwałtu Boży!... Oj!  
~~Święty~~ ~~Święty~~ ~~Święty~~ ~~Święty~~!

Marya. Łagodnie! O wszystkich tak proszę panusi  
mówić nie można, są przecież dobre żony i  
matki...



Józefa | przysięga jej do siebie. | Wiem kochanku, wiem... | p.p.  
| głaniesz jej rtozy. | Czemu by nie jesteś moją sy-  
nową!... | zobaczysz | Mina, czy wiesz jak nas zawi-  
domiła o nieszczęściu Leona?... | zuka w kiseru |  
Chowam sobie ~~ja~~ <sup>ci</sup> ~~krótka~~ <sup>biulet</sup> na pamiątkę... O! czy-  
taj!

Marya | czyła po nich, kręci głowę p.ch. odłoży list. |

Józefa | z goryczy | Lakonicznie, prawda?... | p.p. patruje na  
list | Leona zamknęli w sepiaku wargach...  
| wstrząsa się, z oburzeniem. | Dwa tygodnie potem...  
~~zamilkła~~ równowagę nas raczyła!... | Nieszczęśliwy cto-  
wiek!... | Zdrowego człowieka zamknęli między  
wargach to przecież może sam... | a nie o pie-  
chorego! | Widzisz, przesłodziły się parę razy | Czemuś  
by mi ostatnich listów pana Leona nie  
pokażata?

Marya | wymilajner | Nie w nich tak ważnego nie  
było... | nasze osobiste sprawy.

Józefa | patruje szybko w oczy Maryi | Mówisz prawdę?

Marya | z w. | Tak

| pausa

Józefa | siada w fotelu smutnie zamyślowano.



Marya | namyśla się | stręga chwila, nagle kłęka przy łóżku  
liście jej rękę, przeiska do ucha, stodko. Mam pa-  
nia o co poprosić.

Józefa | łagodnie. | Mów ścisze.

Marya | z wielkim namyśłem | kt! Czy paniusia bardzo  
kocha pana Antoniego?

Józefa | zobrośnięcie. | kt! głupie pytanie!

Marya. Niech mi pani odpowie!

Józefa. No już ci, że kocham bardzo.

Marya. I aby mi stęgodzić przykreś będzie pa-  
ni spokojna, choćby... paniusia to bardzo  
zabolało, co powiem.

Józefa. Tak całe życie nasze było... wspólny obo-  
władzek... | nagle niespokojnie. | Co ty wiesz?!

Marya | zwrócić. | Nie, nie nie wiem, ale Leon...

Józefa | coś więcej zaniepokojona. | Co Leon?

Marya. pisat...

Józefa | chwytając jej rękę z krzykiem | Andrzej!... co?...  
mów!... nie czyje!?

Marya. Ale czyje... czyje!... Ma litość Boga niech  
się pani uspokoi!

Józefa. ostatek opucha w faldach.



Marya | z niepokojem | A widei pani!... & przysięka pani  
być spokojna... A pan Antoni!

Józefa | cicho | Czekaj... czekaj!... | z cięskiem | Moje biedne  
dziecko!... | nowowo | Co się z nim dzieje, mów?...  
no, mów!

Marya | Ale niech się pani uspokoi, nie tak stras-  
nego... tylko...

Józefa | Jak by mnie maczyła kochanie!... No, co, co?

Marya | Ciężko chore...

Józefa | To wiem... ale... | z wielkim przerażeniem - głosem  
ziewającym | Ah! wide on...

Marya | Bardzo zdenerwowany, bardzo...

Józefa | bez tonu | Zdenerwowany i... I cóż?... cóż!?

Marya | Leon się okamnia, że to... Ah, Boże! jak  
pani pobladła!... Może szklanka wody?

Józefa | bezdźwięcznie czyni parę ruchów wargami | Co?

Marya | chce powiedzieć... ty jej nabiegają do celu prawie  
z płaczem | Nie! kiedy...

Józefa | chrupliwie - gwałtownie jej rękę - bezprzebieganie | Co!?

z szepem | coż bije serce

Marya | zwróciła się na szep z rozpaczą | Ważne przeja-  
śnienie | postanowiwszy - cicho, z okrucieństwem | Cierpi...



Józefa | wpije się rzekami w jej ramię

Marya. Ma... na Maryja... prześladowca-

Józefa. Ah! | wstaje wyproszona... chwila chwyla powiedze  
i pozu bezustannie w łódz.

Marya. Jeus! Maryja! | przypada do niej... chwyla woda  
kolwiskiem ze statku, naciera jej rzes i skronie. | pani-  
sin!... pani najdroższa... kochana!... Ah! mój  
Bowie... mój Bowie!

Józefa | leżąc puszczając rękę cyni jej uspakajając snaki.

Marya | pryskon na nią wodę.

Józefa | silnie więcej powiedze... pierś spasmatycznie  
faluje, wybucha płaczem serdecznym, po długiej pauzie  
podczas której Marya mocno wzruszona przechyła jej  
głowa - przechodzi w zwykły płacz. | Moje biedne...  
Dziecko... mój ukochany... biedny... biedny  
świat!... | z rozpaczą Ma kolanach błagając  
go, żeby się nie żenił z nią... bo to ona...  
prawda?... ona temu winna!

Marya. | niłozyl

Józefa | wyrzuca się. | On jej nie powinien widzieć!...  
(z przerażeniem). | A jeżeli i ona na kulę poje-  
chota?



Marya | szybko | Pan Antoni miał temu przeszkodzić.

Józefa | przeprasza. | Antos' wie?

Marya | j.w. | Nie nie wie... ale Leon pisat do pana Antoniego, bardzo ostrożnie... żeby nie dopuścić ~~nikogo~~ do tego.

Józefa. | poeciwy! ... niech wam Bóg nagrodi...  
| durkoci |

Obie | do okna się rzucają. |

Józefa | niespokojnie - na pół radością. | Oni?

Marya | w oknie. | Oni!

Józefa | z nagłym wybuchem rozpaczy | Maje dziecko!  
| zatonuje ręce nad głową |

Marya | stępalnie | paniusin, a pan Antoni...

Józefa | czyni wysiłek aby się uspokoić. | On nie nie powinien wiedzieć... paniusin! ... że będzie spokojna, o, widzisz... | śmiecha się, nagle ją ponura twarz płacem, rzuca się na szyję Maryi spasmatycznie ta. |

| Stychać głosy i kroki na schodach |  
czyni wysiłek, aby się uspokoić, przyciska serce rękami



Marya. Odwagi!

Józefa. I składowa rzecz pokójnis. I paś twoją obronę!...

I idzie do przedpokoju - chwila tam stoi - nagle  
szybko chwiera drzwi na schody - z całym ~~to~~ wy-  
buchem! "Ludwiku!"... I słychać stary, głos Ludwi-  
ka: "Madseska!"... p.ch. wprowadza Ludwika,  
ona mu się rzuca na szyję cicho płacząc i powo-  
dając: "moje dziecko... moje dziecko! I prze-  
cety cięży następnych scen głęboko śpiąca,  
maskuje się tylko przy Andaniu.

## Scena II.

Józ. Leon. Antoni. Ludwik.

Leon. I w futrze szybko <sup>pojem Konstantego i straż.</sup> wchodzi - chwyta w objęcia Maryę i  
Moja Konceska!

Marya. I deiskaję <sup>go</sup> z całym wyłanian. I jedyny by mój!...  
Dopiero musisz być zdrowy... i ten wysy-  
kiem amonowany!

Leon. I macha ręką - wdychając. A!... I esule, przypadam-  
jąc jej się z miłością! Tak się skłoniłem do  
mojej <sup>ciężko</sup> ~~placynę~~ <sup>ciężko</sup>! I podno na siebie z miłością -  
p.p. seplem. I Uprowadźtaś panie Antoniora?



Marya inimici.! Tak... a pan Antoni?

Leon. z w.! Wio... i co? pani Józefa?

Marya wzdycha! Ah!

Leon. Biedacy! z oburzeniem.! Wyobraź sobie... ha... była na kole...

Marya Wina?!  
Ala nie widział jej

Leon. ~~Leżała by widać, jej werok!~~... stała w przejęciu... tak aby wszystko widzieć, a samą być nie widzianą... Ale w tym spojrzeniu, jakie na niego rzuciła było tryumfu... nie dąłbym brzech groszy, że to ona wptywała...

Marya z wyrzutem.! Leonie!

Leon z oburzeniem.! Nadszedł ją z wypadku co-  
wiedzieli, nie odpowiedziała im ani słowem  
a nas w tasy tygodnie potem zaweswata...  
~~a co? ... przecież ona niby...~~

Józefa piszczałowicie.! On się nie rozbierał synesku  
choć do pokoju.

Marya z o. m..! A pan Andrzej?

Leon. z o. m..! z oburzeniem.! mitosę go zabita - z o. m. na rosz  
straceni!... Ala sea... oszczędzamy  
mitosę nie go ukazuje do ta...  
tych biedaków.

Józefa i Antoni wprowadzają Andrzeja



w futro, Antoni uprzednio wzebrał się w przedpokoju

Leon i szybko podchodzi do nich pomagając wzebrać się Ludwikowi.

Józefa i spostrzega zmieszanie twarzy Ludwika, minowalnym mu-  
chem zataknij nos i cofa się krok w tył, cicho szepcąc!

Ludwik i gwałtownym głosem do Leona: Dziękuję... Dziękuję!...

i idzie chwiejnym krokiem na front sceny, oddychając  
głęboko - spostrzega Marysę, głosem wywołanym, słuch-  
em brakuje! A!... pani... Marys!... i wybiega rzekł!

Marys i przemycia mimowolną obawę i przymusza się  
do uśmiechu. Witamy... witamy pana!

Ludwik kłania głowę. Nie na długo... i odwraca się  
spostrzega matkę, patrzy na nią przez chwilę p.p.  
i cichym śmiechem rozbrańnienia. Ladois wy-  
glądam, prawda?

Józefa i promagły ostupienie i starając się uśmiechnąć.

Ah! nie tak źle znów... Ale siadaj sy-  
neczku o tutaj, na kanapie... Progi ci  
gorąco... i prowadzi go, siostra - sama wstępuje  
w tył i odwraca się, aby ukryć wyraz bólesci, jaki  
minowoli na jej twarzy się odmalował.

Antoni i powieszony futro Ludwika w przedpokoju, wrócił



1 patrzy z boleścią na tą scenę, i mimowolne tkanie  
z piersi mu się wyrzuca.

Leon 1 szybko doń podchodzi i ścisną mu silnie rękę, chcąc  
zwołać uwagę.

Antoni 1 sepiem. Okropne!... okropne nieszczęście. 1 prowadzi  
mnę do łóżka.

Andrzej 1 siedzi przez chwilę bezmyślnie, dysząc, potem patrzy  
po wszystkich oczach mu zaczęły biegać, wywołany  
zmienionym tonem. 1 Józef nie umiera...  
te grobowe miny zbyszczne!

Józef 1 Alz. Dziecko!

Andrzej 1 w furii. 1 O co za łak na mnie patrzycie!

Leon 1 ostro, patrząc mu bystro w oczy. 1 Uspokój się

Andrzej 1... 1 powoli zbliżając się i nieznacznie  
ocem tonem sygnalizacji. 1 Wszyscy są szczęśliwi, że  
cię widzą znowu.

Andrzej 1 po jego wzrokiem milknie, kurczy się wstępując  
w róg łóżka - p.p. zatonie zaciśniętym głosem.  
Mamo!

Józef 1 Co Dziecko?

Andrzej 1 patrzy jej w oczy zatonie, broda mu biega, w  
oczach tej stoją. 1 Łankielni mi... 1 tłumy płac.



z wariacjami!

Józefa. i b. wernuszona. Nie myśl o tem, Ziećko.

Antoni i z niepokojem spojrzawszy na Józefa, która ciągle jego wroki miła, chciała zadziwić wrażenie, szybko podchodzi do kanapy! To tylko pomyłka syna.

Ludwik i zapala się. Nie! to jej ścieś, jej intruza...  
i chwyta rękę ojca, potem matki - przeciąga ich - tajemniczo. Ma wszystko wykrytem... ten Ga-  
micki, <sup>niemiecki</sup> ~~niemiecki~~, ~~niemiecki~~ <sup>niemiecki</sup>, ~~niemiecki~~ <sup>niemiecki</sup>... to oni wspólnie mi, chcia-  
li zgubić, bo im nawadzałam... i przebiega mó-  
wić i gwałtownie chwyta się za serce.

Antoni. Ludwiku co ci znów do głowy przy-  
chodzi!

Konsulmeyer i z stróżem wnoszą kufer. A gdzie ten  
kufer postawić?

Leon. ~~Proszę go dać tutaj~~... Do Józefa Gdzie u-  
lokowaćcie Ludwika?

Marya i szybko - widząc że Józef nie może przemówić przez  
tęż w tym pokoju.

Leon. Tam ramię.

i wynoszą kufer Leon idzie za nimi.



Maryja | zatrzymuje go, cicho | Albo go można tutaj  
przesławić?

Leon. Będzie czuwać nad nim.

Maryja | z obawą | Ty!

Leon | ciągnie ją w stronę | Nie jest niebezpiecznym...  
~~choroba serca strasznie posunęła... ogólnie~~  
~~wyczerpanie~~ | odchodzą razem.

Ludwik | p.p. | Dajcie mi coś do picia.

Józefa | Moje wino... albo polewki?

Ludwik | z niesmakiem | Nie.

Antoni | czyni znaki Józefie - cicho | Nie można mu  
nie ostrego... Leon zalecił jak najwięcej mle-  
ka, kofinu...

Józefa | pośła w tej chwili... | idzie do kuchni - wraca  
z całą miotłową macierzyńską bierzą gotową | Ludwi-  
ka w swe ręce ścisną. ~~i spiessie wychodzi~~.

Ludwik | bierze jej rękę - padają w ocy - i esule ciągnie.  
Masaka

Józefa | ciśnionym głosem - głośno | Moje, dy, moje!  
Iszyko wychodzi.

Scena III

Ludwik. Antoni.



Antoni. podchodzi do Łubnika, bierze jego głowę, przeciera ją  
włok, chwila patrzy mu w oczy i serdecznie całuje w  
czoło - p.p. powoźnic, a cał. Dziecko, synu mój...  
całym życiem mojem pragnę ci być  
przyjacielem... sampanym... Czy nim byłem?

Łubnik ciśko. Tak, ojciec.

Antoni sugerujemy. Pomyśl nad tym co ci po-  
wiem... w bierz całą uwagę!... wejść w sie-  
bie!... Czy mnie rozumiesz moje Dziecko?

Łubnik. i.j.w. O co chcesz pytać?

Antoni. coraz bardziej nachylając się ku niemu i pa-  
trząc szybko w oczy. Chcę ci oddać potwora  
mojej Duszy, potwora siebie, byś czuł, jak  
ja czuję, byś myślał, jak ja myślę... Tyś  
mój przecie, koch i krew moja!... Ułituj  
się na barmannym starym i myśl, myśl i -  
naczej!

Łubnik. ciśko. A co ja takiego robisz?

Antoni. jękując silniej. Poranie do swoje przywider-  
nia, poranie!... czy rozumiesz?!

Łubnik. podniecony. Ty, ojciec, przeświadc mnie?...



więc nikt... nikt mi wierzyć nie chce?!

Antoni |j.w.| Ja chcę tego abyś i ty nie wierzył.

Łudwik |w gniewie.| Hła! zabawne gadanie!... mam  
Gulęć ufać kobiecie, która chciała mnie...

Antoni. Miler!... proszę cię myśł spokojnie...  
czy twój siwy ojciec nie może nawet o  
to cię prosić?... Dziecko, czyż nie masz nad  
nami litości?... patrz: moje serce pęka  
z bólu!

Łudwik |ponuro.| Wiem czegoś chcecie?

Antoni. Zapomnij o... o niej!

Łudwik. |gniewnie.| O to nie potrzebujecie <sup>sz</sup> mnie  
prosić... nie chcę jej znać!... wrzycie -  
my się!... niech się cięcy swoimi gacha-  
mi!

Antoni Ale chcę spokoju od ciebie, synu!

Łudwik |z cłym smutkiem.| Tylko tyle... Dajcie  
mi choć trochę tego spokoju, dajcie!...  
|wyciąga rękę przed siebie.| dajcie!!... no, daj-  
cie!!... |chwycił się za głowę| <sup>w wyrazach fizycznego bólu.</sup> Ja tak cierpię!  
|zamyka oczy i p. ch. spada na poręcz fotele.|



Antoni. I mocno wciśnięty kciuk na jego głowie, i  
oży wznosi do góry, jakby się modlił - p. p. własci jego  
głowę ramieniem, mówi wolno, czule - gładsze cieniem  
włosy syna. Byłeś matrem chłopiściem i  
głowa dwa... ile mi żnoga!... ciemna  
była... potem pojęcia jeno-bertańskie wro-  
waty po niej... ~~I~~ Jam żółknął tego czoła,  
odgarnął ~~z~~ włosy, co ci czołko przysta-  
niały... patrzysz na świat ciekawie... I  
poprowadzitem swój umysł z pojęcia na po-  
jęcie, wiadtem je w myśli, a światło  
pomatu go obserwator... zaczęteś sam myśleć!  
Wzrok swój utonął w niebie, skoro światło  
wszelka ptynie... a jam znów prowadził  
cię ~~o~~ <sup>prochów</sup> ~~pyłu~~ i ~~kloda~~ ziemi, tam, w przeszwo-  
ra... do Boga!

Świętok opiera głowę na piersiach ojca, targotnie u-  
śmiechnięty i przytula się jak dziecko.

Antoni. pochylił się nad nim. Prawda synu, że  
tak było, prawda?

Świętok. skłania głowę



Antoni. | podchodzi do Ludwika, bierze jego głowę w obie ręce, przeczyła jej w tył i dźwigną ją w objęcie z wywarem beznamiętności. p.p. troskliwie, a badawczo. | Dobry ci co?

Ludwik | apatycznie, ze skrzywieniem ust. | Nie.

Antoni | badawczo przygląda mu się, niespiesznie dotyka palcami jego czołki... jakby chciał ją zbadać, napotyka swoje myśli. | Przecież ty taki, jak byłeś... to samo czoło... te oczy... tylko. | p.p. | Spójrzaj na mnie, Ludwiku.

Ludwik | niechętnie odwraca głowę

Antoni. | nalegając, ciągle pełna nerwowości. | Proszę, spojrzaj synku.

Ludwik | l.j.w. | Proszę? | przygląda mu się.

Antoni. | patrzy mu dźwigną w oczy, potem z ~~nowo~~ ~~nowo~~



! paera niemoey. Nie tak!... nie!... ~~zawiesz~~  
~~miateś inny wygran!~~

Ludwik. ! niecierpliwiony. Owego wy mnie  
ciogło męczycie!

Antoni. ! postregajcie się. No już nie, nie...

! catuje go we włosy, ośchodzi para, proków  
obserwuje go z-pod oka, p.p. tagodnie z wy-  
silkim chce coś wynysić, coby tak  
myśli Ludwika mienito. Ludwiku; catem

izyciem moim.. pragnętem ci być. przy-  
jacielem nankanym, czy nim byłem?

Ludwik. <sup>! ci cho!</sup> Tak, ojciec.

Antoni. No więc... ~~brak~~ mu stów p.p. subkaje  
wyrasenia swoich pragnień.  Czy mi wie-  
rnym? ... pomyśl nad tem co mówię...  
wejdź w siebie... Czy mnie rozumiesz?

Ludwik. ! niedowierzaje. O co chcesz pytać?



Antoni | znów nie wie co mówić. | Ah! Gusek  
był ci moja oddać! ... i z rozpaczliwym prośbą  
~~no, mój Gusek, mój jedyny~~ myśł dy  
inaczej ... sym ... inaczej!

Łudwik | złotnie. | A co ja takiego robisz?

Antoni | Porzucił to swoje przywłaszczenia bez  
sensu!

Łudwik | podniecony. | Ty, ojciec, przecieko  
mnie? ... więc nikt, nikt mi wierzyć  
nie chce?!

Antoni | silniej, jakby mu sugestiwnie. | Ja  
chcę ~~tego~~ abyś i ty mi wierzył!

Łudwik | gniewnie. | Ha! zabawne gadanie! ...  
mam dalej ufać kobiecie, która mi  
chciała ...

Antoni. | z młotem. | ~~Miles, miles~~ ... Proszę cię  
myśł spokojnie ... Czy ja cię już o nic  
prosić nie mogę ... o nic? ... mijsz dy uo  
nami litować!



Łódźnik | ponuro. | Wiele czegoś chcecie?

Antoni | p.p. jakby bajkę się powieścić. | Zapomnij  
o ... o niej!

Łódźnik | gwałtownie. | O to nie potrzebujecie mnie  
prosić ... nie chcą jej mieć! ... rozjdziemy  
się ... niech się cieszy swoimi gachami!

Antoni. | Ale chcą spokoju u siebie.

Łódźnik | ze stym smutkiem. | Tylko tyle? ...

Dajcież mi choć trochę tego spokoju,

dajcie! ... | wycierga ręce przed siebie. | daj-

cie!! ... no! ... dajcie!! ... | chwyciła się

za głowę z wyrazem bólu. | Oh! tak cier-

pie! | zamyka oczy, ciężko szatając p.p. spa-

do na poszer kanapy. |

Antoni. | przesłuchany, wstaje nagle na jego  
głowie, która on chwyciła i do ciemienia

oburzył się. - p.p. prawie co łosami - po-  
tem sam wiernie w swoje słowa, zapala



się, pod koniec prawie z radością, ziciem, mów-  
wi. Ludo wi~~dzin~~ <sup>gdybyś</sup> malutkim, ja  
 wtedy na ciebie myślałem... troszczy-  
 tem się o wszystko, a tyś tylko figlo-  
 wał, bawił się u moich nóg... Czy  
 ty wiesz, czym ty jesteś dla mnie, dla  
 matki!... Ludo ~~wiesz~~ czyś ci było?  
 no, powiedz!... prawda, że nie.

Ludo wika opiera głowę na jego piersi, łagodnie  
 usmiechnięty i przytula się doń jak dziecko.

Antoni opiera głowę o jego głowę i mówi ze  
 wzruszającą wiarą jak wyżej powiedziane. Teraz  
 tak samo b~~ę~~dziesz... <sup>Dobrze?</sup> ty b~~ę~~dziesz jakiś  
 czas moim malutkim synkiem, o  
 którego ja się będę troszczyć, kłopo-  
 tać, za którego ja myśleć będę, a ty...  
 ty tylko będziesz sobie czytać, albo mal-



ka czytać ci będzie głośno... eufonie, jak  
dawniej!... będziemy chodzić na spacer  
bawić się pogawędka... prawda, jak to  
będzie dobrze, co? ... Zapamiętaj o wszyst-  
kiem, wzięjesz... o tak, tak!... Tyko o  
niej nie myśl, jakbyś jej nigdy nie miał!

Łudwik | przyciągnął wargi, nadmknął.

Antoni. | j.w. | A jak będziesz silniejszy na-  
malujesz mi obraz... Dobrze?... ale ja  
ci dam temat... Najlepiej po burzy...  
z prawej strony ciemne chmury... to burza  
co przesłoniła... a z lewej stoi na niebie  
czystego już niebo zachodzi... To niby  
schyłek nocy i małej zyci... a te  
chmury co wiążą od góry, do burzy Maszgo  
życie, które uchodzi, <sup>daleko?</sup> daleko... Co? Tędy be-  
dzie... a radykalizujemy go "zachód"... potem  
poślemy go na wystawę... | z radością. | Ah! tak, tak!  
| z prośbą. | Za tak chce Łudwik!... tak musi być!



Antoni. Oddaj mi i zaisiaj ster twoich  
myśli... bądź znowu moim Łudwikiem...  
matym... a twój ojciec stary raz jeszcze  
nawiać je w prawdę, któregoś zatracił i  
ośła Boga, któregoś zapomniat!... Sam  
nie myśl nic... nie!... Łudwikiu... nie!...  
ja tak chce!

Łudwik. który się czasem jakoś niepokoić - zaczyna cicho  
się śmiać, nieprzytomnie, coraz silniej, nagle ze  
wszystością, uderza pięściami w stół! Pośta!!

Antoni | z niemałą rozpaczą zatrzymuje rękę i w niewyżej  
pochyła głowę.

## Scena IV.

Cis. Pina podem. Jozeffa. Leon.

Pina | p. kr. p. wchodzi cicho zabijając się u drzwi i przez  
chwilę patrzy na Łudwika z drżącym dygnieniem i stru-  
chu zawrotem - potem prostuje się, cicho - podchodzi-  
g zinną - głosem miłym. | Czy gościsz się  
nie dać mi znać o przyjeździe Łudwika?

Antoni. | z przerażeniem cofa się. | Ty?!

Łudwik | rywa się przy jej pierwszych słowach - staje z ręk.



iskrenniam sercym, piścei caciśka p.p. pod wrokiem Niny ogania  
go wzruszenie, wroki mu gładnie i pomatu opada na  
łolol.

Nina - ! poutę czyście patrzy mu w oczy, cichym, miłym  
głosem. ! Nie masz ani jednego słowa powi-  
danja dla mnie? ... po tak długim nie-  
widzeniu się... by, ~~Ludwik~~ *Ludwik*

Ludwik ! podnosi na nią oczy - patrzy długo - coś szepce  
bezdźwięcznie - choćby jej rękę i do ust przy-  
ciska - cicho, z namiętną szczerścią. ! Nina!

Nina - ! z lekkim odzieniem węgardy. <sup>patrzy na niego</sup> ~~! Jakis ty mar-~~  
ny! ! p.ch. odwraca się - podchodzi do Antoniego  
który surowo na nią patrzy - ciotkę go w ramia-  
nadrabnie. ! Czemuście mi nie dali znać  
o przyjeździe Ludwika?

Antoni ! surowy Doktor nabronit mu wszelkich  
wzmuszeń. ! wskazuje Ludwika, który skruszony  
cinie rękę serce. ! Portas! ... teraz rozm-  
niem?

Nina - ! mrużąc oczy Doktor? ... o którym pan  
mówi?



Antoni. Leon.

Mina. | niby przypominając sobie. | Leon? ... aha! ...

Albo tu przede wszystkim psychiatry  
tęcza...

Łudwik | podejrzliwie patrzy na nią. |

Mina ... przecież to widoczne.

Antoni | spostrzegłszy gwałtowną zmianę na twarzy

Łudwika. chwytając jej rękę - cicho. | Lamił!

| spiesznie podchodzi do Łudwika. | Co ci jest? ... mo-  
że kompres na serce?

Łudwik Nie... nie... | odsuwa go od siebie patrząc  
ciężko z podwórca na Mina. |

Józefa | wchodzi - ton w mowie ciężko nabrzmiały, gło-  
bokim lamentowaniem. | Postatam już po  
kefir... | spostrzegł Minę, staje nienacki dobieha-  
jąc i niepewna. |

Mina | podchodzi do niej jak gdyby nigdy nie nie  
naszt, z całą swobodą chcąc ją w ramie  
pocieszyć. |



Józefa | minowolnym ruchem coła się wstecz. |

Mina | marzeczy czoło - potem przelotnie uśmiecha się  
i mówi równie uprzejmie i wesoło z pewną na-  
wet <sup>stojącym.</sup> ~~swobodą~~. | Przyjstom przywitać Sud-  
nika... Ale on nieczywiście potrze-  
buje kuraacji... Ah! Doprawdy, żeby  
się tak samochodzie gubić!...

Józefa | ruka jej karcące spojrenie dając znać, żeby  
ciszej mówiła.

Mina | nieby spostrzegłszy się, ciszej mówi. | Tu  
energiczne odzywianie się, higiena,  
spokój bezwzględny tylko mogą coś  
pomóc.

Józefa. | Ja tak sądzę... to się nie wiem co  
robić będą byle go uratować, bo...  
chciałabym... nie wiem, czy się ngo-  
dmisk... żeby on u nas pozostał.

Mina | z pewnym wahaniem. | Po... choć mi to



niewymownie przykro... ale ja nie wiem,  
nie wiem jak w chorzyńni postępować, więc  
muszę się zgodzić.

Wójecki | oddycha z ulgą, spogląda na nią z wdzię-  
cznością - pochwili ktoś no. | Dziękuję ci.

Ludwik | z tajemną irytacją. | Chcieli ze mnie  
waryata zrobić... męczyli mnie...

Mina | potwierdzenie nieniechę się. | Znowu męczy-  
nasz?

Ludwik | ciężko chichocząc - w miarę mówienia unoszą  
się gniewem. | W hotelu... budzi mnie  
słońce w noc... ledwie zwoleknem się  
z łóżka... otwartym okno i <sup>to mi</sup> ~~jestem~~  
uratowany... | zapala się | Na drugi dzień  
to samo... alarmuje cały hotel... na  
trzeci znowu cich... znowu wiadomo, kto,  
z czyjego polecenia ~~to~~ chciał mnie wy-  
ciągnąć... | z krzykiem. | Lotry!

*Lotry*



Antoni. uspakajajac. Ludwiku!

Ludwik. czymś śmieszny gwałtownie aby mu nie  
przeszkadzało - w podnawianiu. Oddają się  
policyi pod opieką, a ci powstają nam  
maniekają!... do Górczy ze skargą. Styśniesz  
matkę!... Gamiński z nią... to zro-  
bili!

Józefa przerazona, uspukajajac. Ala synceku  
Gamiński tu siedzi, nigdzie nie wy-  
jeżdża!

Ludwik Nieprawda!

Mina. ponownie nie raz już te swoje manie!

Ludwik zjadliwie utkwierzył w nią oczy. Aha!...

teraz nie mnie manjaka chcecie zrobić?

Ala proces wszystko wykryje... Naprawdę

chcieliście mię naciągnąć na wspólną

śmierć, potem namknęliście mię.

Mina. Przywileżenie!



Ludwik. zjadłowie. Podobaty ci się czarna wa-  
siki... z oburzeniem i nienawiścią. Yh! ty!

Mina. oburzona. Ludwiku!

Ludwik. mona się. Cicho!... ~~mita!~~... ty...

Mina Ala on szeleje... to furjat!

Josef z krykiem. Mino!

Ludwik wybucha okropnym śmiechem - ~~podnosząc się~~  
~~jakby się chciał walczyć~~. Podobaty ci się czarna wa-  
~~si-~~ Yh! ty!  
~~lei...~~ z oburzeniem i nienawiścią... Yh! ty!

Mina wystraszona cofa się. Yh!... Ludwiku!

Antoni. powstrzymuje Ludwika. Ostragam ci,  
uspokój się!

Ludwik z krykiem, szarpie się - wyrywa się idąc ku

Minie z cichym chichotaniem. I ja ciebie

tak kochatem...

Mina cofa się z krykiem przerażenia. ah!

Ludwik ijw. Wszystko dla ciebie zdeptatem

z krykiem. A ty... w furji Ja wam polecam!

Leon wpada. Co to!... zpostrego Mino - nuci



o o o rrrri. | Nie wychodzi Maryś!... | głownie. | Ludwi-  
ku ~~prze~~. | szybko do Piny. | ~~proszę~~ ani słowa!  
chcesz go pani zobaczyć?... | podchodzi do  
Ludwika. | Uspokój się... cicho... cicho  
mówię!!

Ludwik | uspakajając się. | Ale proces wytocze  
... wytoczę...

Leon. | wnawiając. | Przecież wiem, że skarga  
już wniesiona | Goja mażki innym. |

| Uszysey prócz Piny przystakują. |

Ludwik | p.p. badając verami wszystkich. - zadowol-  
eniem. | A co?... nabieramy teraz!

Leon. Als bądź spokojny już ja wszystko  
wykryje... Chodź, pociąg się, właśnie ci  
teraz się potrzeba... | przeważi go z Anto-  
nim ku Grzwin. | Bądź tylko spokojny  
wszystko wykryje proces



Ludwik całowolony zaje się prowadzić, nagle staje  
ściana Leona na bok cicho. | Ale jej niechaj  
nie nie robić... rozumiesz, ja nie chce  
... tylko tamtem...

Leon. Alein very nice

Łudwik | przekłada palec go ust. | Psyd! | nó nicetu  
się jak dziecko, wgląda na Minkę, zacięła rękę  
z zadowolaniem, idąc dalej mówi cicho, z tajem  
niczką do Leona i Antoniego. | Hej nie nie  
robię, ale niech się trochę podrażny...  
to już poprawi... | czym znaki porówniowawcze  
wgląda się na Minkę i jak dziecko kryjąc tajemnicę  
czym a niemniej ukryć radości cicho się śmieje. |  
wychodzi. - |

Moneta. I patrzył na niego z boleścią - potem wolno  
iść <sup>ku drzwiom</sup> ~~do drzwi~~, zatrzymuje się, spogląda  
na <sup>niego</sup> ~~stół~~, ~~składa rękę~~ i cicho, ~~blagalsie~~ powścią-  
nięci. Przebieg Dobry Główny. I odwraca się



i szybko idzie do pokoju Ludwika - do wychodzącej Maryi

Maryniu jak kofin przyniosła? Daj mi go za-  
raz, dobrane kochanku?

Marya. Dobrze, proszę pani. I zostawia ci-  
nę stając naktopotano.

Josefa | wychodzi.

Nina. I ze wściekłością Jerusa sia na de ena V.

Kanary. I Leby to ja  
... ..  
Dobrze mi tak!... Dobrze!  
poceniła się za niego wy-  
chodziła!!... I po di. p.

Marya. Nina potem Leon.

Nina uspokaja się przechodzi para raz pokój staje przed Marya.  
I wysławiający panów - wychodzi z do

Maryi leżona ze zgrzeszenia na nier patrzyła.

Marya I szybko podchodzi i zaciśnięta ściska  
jej na ko.

Nina. Po tylu latach... ha! to naprawdę  
~~potrafię sięgnąć mego męża~~  
~~swego... Wszak kiedyś gustowałaś w~~  
~~nim, jeżeli się nie mylę.~~

Marya. Miałam tylko sympatię dla pana



Indyka, a nie on... Ale moje sprawiam  
ci przykrość?

Mina | przeglądliwie. | Oh! zupełnie mi to obojętne!

| p.p. patrząc badawczo w twarz Maryi. | Jesteś  
bardzo zakochana w swoim mężu?

Marya. | szczerze. | Kocham go całym sercem!

Mina. | z ironią, badawczo j.w. | A on ciebie?

Marya. | Czemu o to pytasz, Mina?

Mina | p.p. obojętnie. | Tak, prawda... | odwracając się  
nieśbale mówiąc. | Ale jestem szczęśliwa,  
<sup>co</sup>  
prawda?

Marya | poścignając. | Mój Boże, nieścaście każdego  
go moje spotkanie, ale miejmy nadzieję.

Mina | przeglądliwie. | Chybaś więc zgodzona  
na świątę?... bierna w przyjmowaniu  
darów losu?

Marya | naturalnie. | I dobrze mi z tem.

Mina | przeglądliwie. | Wierzę!



Marya. | p.p. podchodzi do Myny i obejmuje ją całe. |  
Myno!

Mina. | usuwa się lekko - ubojenie. | Co?

Marya | j.w. | Nic masz do mnie żalu...

Mina | Świątka, po długiej pauzie, bezowiesnie. | Mów  
dalej!

Marya | Tomacze się. | Myśmy się tak kochali  
z Leonem...

Mina | uśmiecha się ironicznie. |

Marya. | j.w. | Jednak czasem robiliam sobie  
wyrzuty, że ja może niepotrzebnie sta-  
nałam między wami; ale to bez mo-  
jej woli się stało

Mina | wolno, z zaciekawieniem. | Czy sądziłaś, że ko-  
chając ostatecznie byłym go tak łatwo?...  
a i teraz...

Marya | zobowiązanie. | Myno!

Mina | uśmiecha się ironicznie. | Oj, oż spokojna...



staje przed rzeźbą, wyobrażającą, wiecie, nadzięte, i nisko! 72a  
 przygląda jej się, p.p. z cichym śmiechem ironii!  
 Przebisz ciągle!

Marya w wolnych chwilach

Nina / pogardliwie mierzy ją od stóp do głów: / Kult sztuki  
 w wolnych chwilach! / umi. & tnie / Ta zazwyczaj  
 fortepian.. / z uienawieniem: / Ta jego głupie  
 nardości wrystro zniszczyła / chodzi pomruona  
 p.p. staje do siebie cicho: / Czy ja dziś potrafię...  
 Ach! gdyby tu mogła, jak dawniej grać...  
 grać / zamysłona chce palec lewej ręki przegiąć ~~tam~~,  
~~aby dotknąć~~ to jej się nie udaje, z bolesną opurą  
 obie ręce, nogę podnosi głowę, z wybuchem uienawienia  
 patrzy na drzwi Ludwika / Oddasz mi mój talent! ?  
 / chodzi podrażniona uspokaja się stopniowo, staje znów  
 przed rzeźbą z pogardą, uiedbale: / Ladne cacko!

Levin

25 x 10  
 125  
 15  
 375





3TLw

1973



swoje Dobro.

73

Marya. I z wiary fastem nie!

Pina. A jednak... gdyby tak...

Marya zapala się Gdyby nawet coś czegoś ta-  
kiego, przyjmę wszystko w pokorze, co Bóg  
da; a kochać go nigdy nie przestana  
chcę by mi serce a ból przeko!... nie-  
kuję się. Ale co ja mówię, nawet tem  
prypuszczeniem krywdę Leona!

Pina klona patrzyła na nierówną chwilę z ironią  
jakby do siebie. Więc tak wyglądają świe-  
te kobiety... mierzę ja w serokiem, świecając  
się. Dość marnie... terrywice uśm. nie!

Leon podane wchodzi spieszy. Maryniu, moja żenka!

Marya z nieśmiało przypada do niego, tuli się mocno do  
jego piersi, po tem badawczo patrzy mu w oczy!

Leon. Co tobie?



Marya. Nie... nie... Czego chcecieś odemnie?

Leon. Żeby ten szefir prędzej przyniesli... chęć  
się pić biedakowi, ~~a tu nie ma~~.

Marya. Oh! sama pobiegła, i w tej chwili  
będzie... biegnie do kuchni, do winy z usmie-  
chem. | Przepraszam cię.

Mina | ironicznie. | Przecież ja tu bardziej jestem  
domowa od ciebie, więc twoja gościnność...

Marya | poniżając. | Tak... ale ostatnimi  
czasami...

Mina | smięjąc się. | Ha! nabawna jesteś... aleś  
dobrze, dobrze!... nie gwisz mi się by-  
najmniej.

Leon | chcąc to przerwać. | No, Marysiu! on sam  
ciśka spragniony.

Marya. Już biegła! | podstawia mu sztalę do  
poctowania <sup>patrosz</sup> z pierwszym symfonem na min-

Leon już ścisną sztalę, ona rozpromieniona wybiega



10/III.  
74

## Scena VI.

Leon. Nina. potem Józef.  
Leon | kocho | zakończony | obecnością | Niny - siada  
do stołu | i zaczyna | pisać | receptę. |

Nina | patrzy | nań | przymknąwszy | oczy - pełna | po-  
wabn - powoli | zbliża | się | do stołu | staje | na-  
przeciw | Leona | opiera | się | na | kan | o | prócz | krasła  
i patrzy | nań | powtórzyć. |

Leon | niespokoi | się | jej | worobiem | mimowoli | podnosi  
na | nią | oczy - kończy | receptę - znów | spogląda | na  
Ninę | wówczas | wolno | pióro | ciagle | patrząc | jej | w  
oczy | marszczy | czoło - powstaje. |

Nina. | jednocześnie | prosi | się | p. p. | rozkosznis | się  
śmieszku - mówi | czule. | I | może | nie | byłabym  
pana | więcej | zobaczyła | gdyby | nie | wy-  
paść... | zawahawszy | się | mówi | seiszonym | głosem. |  
Patrz | pan | nie | umiem | wybrać | nieszczę-  
śliwy | czy... |

Leon | zinnu. | W | każdym | razie | nieszczęśliwy.



Nina. Tak? ... | nieprawo go wrokiem. | Jesteś pan  
równie niewiasty, jak...

Leon. Tylko obojętny.

Nina | czuły i miły p.p. | Lękasz się pan  
wzrostu?

Leon. W tym domem domowa ntaerony  
jestem przyzwyczajony

Nina | nagle z tryumfem. | Widać unikasz mnie  
pan myślisz?

Leon | miły

Nina. | powoli mówi - uśmiechając się. | "Tylko o-  
bojętny"... Obojętnych się nie unika...  
| gwałtownie. | Nienawidzisz mnie pan?

Leon | z niesmakiem. | Pani!

Nina | któścis rękę na jego rękę, przecierając się rękami  
mówi cicho, namiętnie. | Wspólnie były winy  
a ja pana nie mogłam nienawidzić.



! bliźu się powoli całym ciałem. ! Pytatem się sama siebie  
już tysiąc razy, a co ja pana tak bardzo...

Leon ! gwałtownie odsuwa się, marszcząc czoło i  
wskazuje ręką drzwi pokoju Ludwika ! On sam  
dogorywa!

Mina ! ostro. ! Dosyć!! ... ! przechodzi się przez niego  
wzburzoną, nagle staje przed Leonem z stu-  
miotnym wybuchem. ! Sądzi o mnie jak chcesz,  
ale wiem, że w tej chwili cierpisz...  
Czy nie masz dla mnie ani jednego  
słowa pociechy?... dy!?

Józefa ! wchodzi i idzie do kuchni. !

Leon ! z ulogą - wraca się do niej. ! Coż Ludwik?

Józefa ! kiwa głową, boleśnie. ! Majaczy. ! wy-  
chodzi. !

! prausa. !

Mina ! powoli mówiąc i przecierając ręką czoło. !

Czy to moja wina?... jak pan my-  
śli, pan?



Leon | p.p. | Tak.

Mina | nervowym bólem. | Ah!

Leon. Miał chorobliwie ~~po~~ wrażliwa natu-  
rę... a paniś grata na jego nerwach  
grata, wi... nostrada res.

Mina | swiena głowa p.p. cicho. | Daj się pan  
że ja się nie mogę sama ~~z sobą~~?

Leon | powasnie. | Wiem o tem.

Mina | uoglo. nerwowo. | Ale dajmy pokój  
temu, takie wymuszenia <sup>się</sup> ~~się~~ co najmniej  
śmieszne. | pp. przesłusz się parę razy po  
poкою - bierse rescepa. | Dla niego? ... | uśmie  
cha się sucho. | Pisma tego postać, sa-  
ma przyniosła... to mój o-bo-wi-zek!  
| idzie ku drzwiom. płocze. | Co pan sobie myśli  
o mnie? ... Wreszcie wszystko mi jedno! ...  
| wybiega zaka - cynicznie. | Dajmy... przyja-  
ciółni... | uśmiecha się szwacznie. | Po!... uści-



nij-je pan mój, naka...! Leon podaje jej  
zaskakującym.! Tak ciemno?...! po krótkiej chwili  
mu w oczy i z cichym chichotem wychodzi.!

## Scena VII.

Leon. Marya potem Antoni. Józefa

Leon | patrzy na nią z politowaniem potem na Gwini  
Andriaka p.p.! Śmiech! | przecież warto iść do  
biurka i szybko pisać receptę.!

Maryja | wchodzi z kofiem, zgłasza się.! Mina poszła?

Leon | ktos chce pisać.! Poszła.

Maryja | w zamyśleniu.! Jaka ona dziwna, prawdziwa

Leonie?... | jakby do siebie.! Kol mi jej!

Leon | patrzy na nią z miłością.! Chodzi do  
mnie.

Maryja. | złapała się i całowała mu rękę na szyję, uśmie  
cha się.! O mój pan kochany?

Leon | patrzy jej długo w oczy.! Moja by cię, krysta,  
anielska duszo! | pryciska ją do piersi.!

Maryja |  tuli się do niego p.p. ktoś chce mu głowę na



namienim mówić ciicho, równie.! Mój!

Leon i równie.! O tak.

Marya i podnosi głowę badawczo podryguje mu w oczy.  
Ma kawosze?

Leon. Wiesz o tem.

Marya i z wdziękiem. Ah! i przypada mu do piersi - nagle  
rywa się strapioną. Ah! jaka ja jestem nie-  
poceiwona, danteu biedak czeka na kefir  
a ja tu... i grymasikiem. Ala i pon jesteś  
temu winien, po co mia było zatrzymy-  
wać!... i biegnie ku drzwiom - odwraca się - pieszczotli-  
wie, ciicho. Ha tu wró - ca! i posyła mu całusa  
i wybiega.

Leon i rozmawiający patrzy na nią.

~~1~~ 1 pauza.

Marya i wrota, strapioną. Ah! Leonie, jaki  
on straszny! ... Jak na mnie spojrzat,  
obraca się. Ala <sup>mu</sup> prowis mią proszto!



Leon | zaprasowany chwytła receptę. | Treba to  
lekarstwo przynieść ~~treba~~.

Marya | idzie z receptą do kuchni.

Leon | z zamieszaniem brwi idzie do przedpokoju i  
zamyka drzwi na klucz.

Marya | wraca. | postatam.

Leon. Maryniu, noga jej ~~tuż~~ nie powinna  
 tu więcej postać!

Ludwik | za scena wpada w śmiech żelki.

Antoni | nocno przerażony wpada | Panie Leonie!...  
ratuj!

Leon Do Nic... nie | biegnie do pokoju Lud. - na progu  
obraca się. Nic puszczajcie tu jego żony,

niech jej głos nawet nie stysej! wy-  
biega ptychać jak przemawia ostro do Ludwika:

" prosiłam cię o spokój... Ludwiku!...

para wronych chichotów Ludwika i Eisera.

Marya | zaraz przy pierwszych wybuchach Ludwika  
prerażona czyni krok ku drzwiom kuchni  
jakby p. Józefa wstrzymać chciota, gdyby wesła.



Antoni | a ogromna rozpiera ciotnija rase nad  
głowam - p. p. boleśnie kiwając głowam do  
Maryi głosem nabrzmiałym łzami. | Tom  
się doznał! |

Maryja | cicho - błagalnie. | Niech się pan  
uspokoi, to przejdzie...

Antoni | j. w. + Stracony... | przechodzi do sto-  
tu pod oknem i tam siedzi. |

Łódź | ca scena mówi cichym strapienym głosem.  
A uważaj, to dla starszego pana.

Antoni | stara się uspokoić, czyni znaki Maryi  
która ma trzy w oczach. | Mo, no... Ma-  
ryniu!... bo Łódź... niech się nicse-  
go nie domyśla... jak by to było.

Łódź | przechodzi w połowie, trzymając list w du-  
giem ręku, ręką badawczą spojronie na  
Antoniego, który wstaje się uszczelniać i  
natychmiast odwraca się do okna, wtedy ona daje  
znaki napętlania Maryi, która ją uspakaja. |



Antoni | nutknawszy sobie - usiłując być iartobliwym.

Cóż tam matka nowu pitrasi?

Józefa | usiłując również swobodnie mówić. | Nie marudź  
bardzo proszę, | podaje mu polewkę i obejmuje  
jego głowę, serdecznie. | Wypij staruszek polewkę!

Antoni | całuje ją w rękę. | Ano wypija, bo by mi  
matka spokoju nie dała... zagroziłaby  
mią na śmierć.

Józefa | całując go w czoło. | To niby ja taka gder-  
liwa, taka niedobra...

Antoni. | Oj, oj! wziętaś pani w jasyr tatar-  
ryna, wziętaś.

Józefa | śmieszy się. | A tatarzyn... | raptem  
dwoma jej lewoszy się do płaczu, powstrzymuje się  
siłą i wstępuje w głębi.

Antoni | jednocześnie to same prosił i wazania-  
nachyla głowę i machinalnie pije tyżeczkę po-  
lewokę.

Józefa | do Maryi cicho. | Niczego się nie domyśla?



Marya | makłopotna. | Nie, proszę pani.

Żofia. | i. w. | Mój Boże! ... mój Boże! ... a co  
nas taka kara spotyka?

Marya. | blągólnie. | Paniusiu droga!

Antoni | klony je z-pod rka obserwować - chrząknął. Hm!

Żofia | zogląda na niego niepokojnie, głośno: | Pre-  
czytaj<sup>mi</sup> Marynieszko ten list... gdzieś mi  
się okulary napodziały... przymiast sam  
coś ciotwick od pana Sobiestawa.

Marya ~~raz~~ | Dobrze pani... | czyta. | " Czy kocha-  
ny Louis przyjechał? ... jutro biedaka  
odwiedza... pozwólcie mi się pościelić u  
wami | Państwo wierzyłam, która  
poeciwy pan Roman nam przywiózł,  
Ludwikowi moje dziękuję smakować  
bądźcie. Wszę szeszerze przywiozany So-  
biestaw." | skłoda list. |

Żofia. | Dobro ciotwiczysko! ... Marynieszko



odbiorną mierną do postarzenia, ja bo nie mam  
 smisioj głowy do niczego.

Maryja. | chadnie. | już biegnie.

Antoni | do Maryji. | Pokaż mi ten list...

Maryja | mu pokazuje.

Antoni | ciicho. | Co wyście tam szeptały?

Maryja | Nie, nie...

Antoni. | Daje jej znaki miłowania. | Pamiętaj!

Maryja | idzie do kuchni z s. s. & woschnioniem. | Wiedzący!

| wychodzi. | Scena VIII

| pancer. |

Antoni, Józefa potem.  
Romdaney

podczas której obaj są kłopotani - Antoni

niby piją polewkę. Józefa bierze półro-

czek ze stołiku, którym robi machinalnie

chodząc - obaj miłują, i mają ich to mi-

esenie. - Zachodzące słońce przez okno wpa-

da jasną smugę do pokoju, tak że

oświetla głowę Antoniego. On podnosi



gotowa, przystania sobie wcz. rękami i patrzy  
w okno, kiwa gotowa i wzdycha. Ah!

Jozeffa. przemówiwszy się. Ojciec także marie-  
mówił?

Antoni. nie mieniący rzeczy - smutku. O! pa-  
trząc tak na stonkę, co machodzi i  
myślę, że to i mój <sup>już</sup> machód, ~~jeszcze pa-~~  
~~ra promieni i...~~

Jozeffa. szybko podchodzi. Ah! fe!... tak myślę  
Ciemu mi przykrość robić?... na co?!

Antoni. pryciąga ją do siebie obejmując i  
pozdanie patrząc w okno mówi spokojnie

Cicho matka!... nie burcz mię...  
<sup>Najwyjem, się dosyć...</sup>

~~Oproszę!... Czy nie piękny ~~lubi~~ machód?... jak niebo kryte, pogodne...~~

~~A nasza droga, któraśmy po Bożemu  
przeszli równie kryta, jak to niebo...~~



prawda fomicerko? ... Wiara Stwa i mitos'  
 bliźniego wiody nas równym gościńcem  
 poświęcenia i obowiązku ... Deis', tym  
 nowym chmurą i ile ... | opuszcza głowę na

piersi p.p. | embrionu przystość ... | p.p. | faka  
~~przystość idy~~  
~~ona będrze~~ ?! | Wiedzi na dawne ślaki, wręcz  
ona będrze ?! | w tej chwili stołce głośno. |

O | oboje zwraceni patrzą znów w okno. |

Antoni | powstaje, z westchnieniem. | I stołce  
ostadnie blaski chmura przystonita...

| poicera esoto i stratożonem zęboma i gło-  
wa pochylona, barożiej zgarbiony spaceruje

P | po pokoju. |

Konstantyna

Striniera | wnosi befordyk i stawia na stole. |

| Dzwonok. |

Konstantyna | Oboje | nagle poruszeni. |

Striniera | choć się odwrócić. |



Antoni | z wst. wst. | Idź do kuchni!

Konstancja.

Idźcie | wychodzi.

Łudwik | z sceny umiarkowanym głosem. | Co to  
to gnani?

Leon | ównier. | proszę cię Łudwiku leć spo-  
kujnie!

Oboje | można wruszać!

Łudwik | chrapiwie. | Ona!... tak!... to ona?  
mówiś, że posła... widział wraca!...  
stępnio. | Ja ja chcę widzieć!

Leon. Łudwiku... obaczysz ja, zobaczysz,  
ale później...

Łudwik | jęczy! Jak wy mnie mówicie!

Józefa | postępuje na przed sceny - cicho płacze.

Antoni | stumi tkanie.



magla, obok wyrywa się z piersi głośniejsze  
tkanie - unosi się do siebie.

Antoni. Wiesz?

Gośca rozwiesienie Wiedziates?!

1 śdój chwilkę naprseć w sieć, potrząsać so-  
bie w osy - rzucają się sobie w objęcia  
z cichym ptaczem. - W śdój chwilkę znnow  
stwierca ich oświedla. - |

Antoni | oparowująca wzmuszenie, podnosi jej  
głowę, padamy w ośrodek i lewa głowa, podam  
serdecznie przycisnąć jej do piersi i mówić  
prawo, powiesz. | Bóg bat, Bóg wziął!!

Łubwik 12a secun<sub>u</sub> cicho. | Chce<sub>u</sub> ojca widzieć!

Antoni | 2 missionierem. | O, nie! ... nie wie nie!

Gronowick.

Yōzōfu. Ah! 1 rucu sia do Teru Luwiku i ja

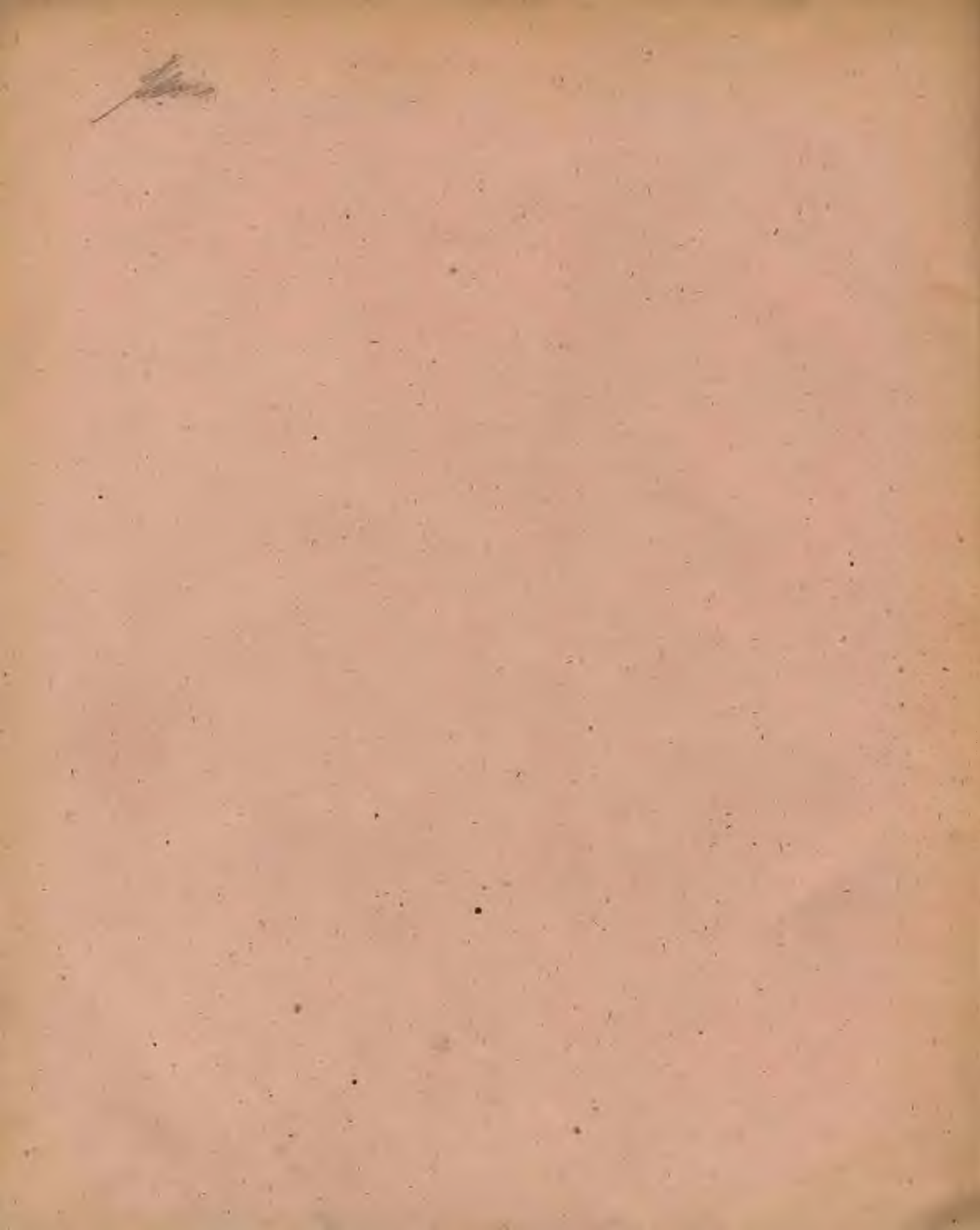


Nastomina, jakby bronie' cheiata.



Erzähler







k. 1-72, 72a, 73-81.

12.07.2005

bm



